



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Czwartek, 1 sierpnia 2024 | Redaktorka prowadząca Agnieszka Drabikowska | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 178.10672, 1

Nakład 42 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



• 23 sierpnia 1944 roku. Powstańcy na stanowisku strzeleckim w zrujnowanym wejściu do kościoła Świętego Krzyża. To jedna ze 100 ikonicznych fotografii z powstania warszawskiego wybrana przez znanego fotoreportera Chrisa Niedenthala i pokolorowana przez studio ORKA. Zdjęcia będzie można obejrzeć m.in. na ogrodzeniu Łazienek Królewskich

80. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Chwała zwyciężonym

Bez zrozumienia powstania warszawskiego nie możemy zrozumieć samych siebie, naszej glorii i naszej mizarii.

Bez tego powstania – tak tragicznego w swych konsekwencjach – bylibyśmy innym narodem. Tamta klęska nauczyła nas, że nie wystarczy

mierzyć siły na zamiary, nauczyła nas realizmu, rozważa i myślenia w kategoriach wspólnego dobra. Troska o Polskę to jest dług, który winniśmy stale spłacać ofiarom tamtego powstania.

Rok 1944 jest dla Polaków datą historyczną: „jednym z tych lat nieszczęsnych, kiedy w obliczu krasomówczych wyrazów współczucia i biernego oburzenia całego świata przyszło nam po raz wtóry westchnąć »Vae victis« i w smutku obliczyć swoje straty. Nigdy nie umieliśmy rachować, ani w szczę-



Adam Michnik

• Pomiedzy hitlerowską Rzeszą a stalinowską Rosją nie było miejsca na suwerenne państwo polskie. Powstanie warszawskie powołało do życia takie państwo na 63 dni
► 4-5

ściu, ani w nieszczęściu; nie potrafiliśmy nigdy przyswoić sobie tej umiejętności ku wielkiemu rozjątzeniu naszych wrogów, za co też obdarzyli nas przydomkiem niepoprawnych”.

Powyższe przytoczenie pochodzi z opowiadania Josepha Conrada „Książę Roman”, napisanego w pierwszych latach naszego stulecia, a więc cztery dziesiątki lat przed wybuchem powstania warszawskiego. Opowiadanie traktuje o roku 1831 i powstaniu listopadowym, kiedy to Polacy postanowili zrzucić rosyjskie jarzmo i odzyskać utraconą wolność.

Spór o sens przegranych narodowych powstań jest nieusuwalnym

składnikiem polskiej tożsamości. Nazywano te powstania „dziejami głupoty” i nazywano je „dziejami honoru”; przeklinano je i wyszydzało, sławiono i błogosławiono. Nikt wszelako nie kwestionował ich miejsca w konstrukcji polskiego losu.

Powstanie warszawskie było skierowane militarnie przeciw Hitlerowi, politycznie przeciw Stalinowi, emocjonalnie zaś miało być demonstracją przeciw zgodzie na niewolę i obcy dyktat. Było ostatnią, rozpaczliwą próbą odwrócenia logiki politycznej zrodzonej w Teheranie i prowadzącej do Jałty. Skazywała ona Polaków na długie lata dyktatury komunistycznej i sowieckiej dominacji. Tej logiki nie udało się odwrócić, a Warszawa – kulturalne i polityczne serce Polski – została zniszczona.

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Bartłomiej Kuraś

Ukłon Jarosława Kaczyńskiego w stronę ultrakonserwatystów

Jarosław Kaczyński uznał, że drogą do odzyskania przez PiS pierwszego miejsca w sondażach popularności partii politycznych jest zwrócenie się do najbardziej konserwatywnego elektoratu. Nie wszyscy członkowie partii zgadzają się z jego strategią.

Nie ma przypadku w tym, że Barbara Nowak – kontrowersyjna była małopolska kurator oświaty z czasów rządów Prawa i Sprawiedliwości – została szefową struktur tej partii w Krakowie. Jako państwowy urzędnik oświatowy nie mogła formalnie należeć do żadnej formacji politycznej, co i tak nie przeszkadzało jej być na wiecach w towarzystwie czolowych działaczy PiS. Wspierała też znanego z propagowania skrajnie konserwatywnego nurtu katolicyzmu abp. Marka

Jędraszewskiego, który właśnie ustępuje ze stanowiska metropolity krakowskiego.

Jarosław Kaczyński wierzy, że mobilizacja najbardziej konserwatywnego elektoratu – który uwielbia Barbarę Nowak i abp. Marka Jędraszewskiego – pozwoli PiS powrócić na drogę zwycięstwa

Po zmianie rządu w Polsce straciła państwową posadę w oświacie. Szybko jednak odnalazła się w strukturach PiS, zostając kandydatką tej partii w wyborach samorządowych do sejmiku Małopolski. Podczas pierwszych sesji sejmiku w nowej kadencji zaczęła narzucać swój

konserwatywny ton dyspacie politycznej w regionie, co nie mogło ująć Jarosławowi Kaczyńskiemu. W tym czasie trwały w jego partii konsultacje dotyczące składu zarządu województwa. PiS rządzi tu już od dwóch poprzednich kadencji, ale dotychczasowi marszałkowie Małopolski nie mieli zbyt wielkiej ochoty dzielić się władzą z innymi działaczami. Jarosław Kaczyński namaścił jednak jako kandydata na nowego marszałka Łukasza Kmitę, byłego wojewodę Małopolski. Jego zastępczynią miała zostać Barbara Nowak. Doszło do ostrego konfliktu frakcji, w wyniku którego poprzedni marszałkowie zachowali posady w zarządzie, a zaufani Jarosława Kaczyńskiego musieli przelknąć gorycz porażki.

Barbara Nowak zapowiedziała rzucenie sejmikowym mandatem. Partia udobruchała ją, zapewniając, że zostanie szefową PiS w Krakowie, zastępując o wiele młodszego Michała Drewnickiego. Tak się właśnie stało ku niezadowoleniu innych członków kierownictwa tej partii. Była premier Beata Szydło skomentowała to tak: „Ktoś musiałby stracić kontakt z rzeczywistością, żeby dymisjonować Michała Drewnickiego. (...) Młody, energiczny, koncyliacyjny, z pomysłami”.

Jarosław Kaczyński nie przyjmuje tej krytyki. Wierzy, że mobilizacja najbardziej konserwatywnego elektoratu – który uwielbia Barbarę Nowak i abp. Marka Jędraszewskiego – pozwoli PiS powrócić na drogę zwycięstwa. ●



W sumie nie wiadomo, co było głośniejsze: komentarz pana Babiarczy czy decyzja jego przełożonych. W obu przypadkach olimpijski poziom. Na szczęście prawdziwe igrzyska to szpadzistki i siatkarze, nie redaktorzy i dyrektorzy. Brawo, Panie i Panowie!

PREMIER DONALD TUSK
w serwisie X

Australia Domy z papieru

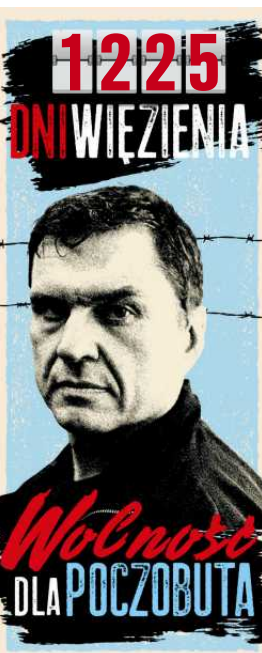


Melbourne, 31 lipca 2024 r. Na schodach parlamentu stanu Wiktorii demonstranci ustawili papierowe domki origami, aby wezwać rządzących do podjęcia działań w związku z brakiem mieszkań socjalnych
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Inflacja w górę

4,2

PROC.
wyniosła inflacja w lipcu. Jeszcze w czerwcu wskaźnik inflacji konsumpcyjnej wyniósł 2,6 proc. Lipiec przyniósł zupełnie inną rzeczywistość. W połowie sierpnia GUS będzie publikował wyniki oparte na większej liczbie danych, ale zmiany, jakich się możemy spodziewać, to mniej więcej 0,1 pkt proc. w górę lub w dół



Jutro „Tylko zdrowie”

Co poprawia ginekologia regeneracyjna

Zabiegi sprawdzone na twarzy zeszły niżej. Laser, radiofrekwencja i HIFU mogą obkurczyć waginę, poprawić jej nawilżenie, zmniejszyć problem nietrzymania moczu czy nawracających infekcji. O ginekologii regeneracyjnej opowiada ginekolożka prof. Marzena Dębska



WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34329902

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 30 lipca 2024 roku zmarła
nasza ukochana Mama, Żona, Babcia, Teściowa

Bogumiła Wander



WWW.NEKOLOGI.WYBORCZA.PL/34329770

Z ogromnym żalem przyjąłem informację o śmierci

Józefa Szmidta

wybitnego lekkoatlety, mistrza olimpijskiego z 1960 i 1964 roku,
dwukrotnego złotego medalisty mistrzostw Europy
oraz rekordzisty świata w trójskoku.

Rodzinie i Najbliższym

składam
najszersze wyrazy współczucia.

Ślawomir Nitras – Minister Sportu i Turystyki

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Izrael zabił politycznego przywódcę Hamasu

Ismail Hanija zginął w Teheranie w ataku rakietowym. Kilka godzin wcześniej izraelska rakiet spadła na Bejrut i zabiła ważnego dowódcę Hezbollahu.

Robert Stefanicki

We wtorek Hanija wziął udział w inauguracji nowego prezydenta Iranu. Był też na spotkaniu z irańskim najwyższym przywódcą Alim Chameneim i sekretarzem generalnym drugiej palestyńskiej grupy zbrojnej, Islamskiego Dżihadu, Ziyadem al-Nakhalahem. W nocy Nakallah przebywał w tym samym budynku, co Hanija, ale na innym piętrze. Nie odniósł obrażeń. Precyzyjnie wycelowana rakiet, która uderzyła około godziny drugiej, zabiła Haniję i jego ochroniarza.

Kim był Hanija? Funkcję szefa skrzydła politycznego Hamasu pełnił od 2017 r. Dekadę wcześniej został mianowany premierem Palestyny prezydenta Mahmuda Abbasa po wygranych przez Hamas wyborach krajowych, ale potem nastąpił rozłam w ruchu palestyńskim: Hamas wziął Strefę Gazy, a Fatah, partia Abbasa, Zachodni Brzeg. W 2019 r. Hanija opuścił Gazę i osiadł w Katarze, skąd mógł swobodniej prowadzić działalność polityczną w imieniu swojej partii. Po 7 października, gdy Hamas najechał Izrael i sprowokował wojnę w Strefie Gazy, Hanija był czołowym dyplomatą tej grupy i kluczową postacią w negocjacjach mających prowadzić do zawieszenia broni.

Wcześniej zginęła jego rodzina

Arabscy urzędnicy postrzegali go jako umiarkowanego i stosunkowo pragmatycznego w porównaniu z innymi, bardziej bojowymi, takimi jak Jahja Sinwar, pomysłodawca ataku z 7 października, który wciąż ukrywa się w Gazie i pozostaje najbardziej poszukiwanym człowiekiem przez Izrael.

W kwietniu w izraelskim ataku lotniczym w Strefie Gazy zginęło trzech synów Hanii i czworo jego wnucząt.

Zabijanie naszych synów czyni jedynie, że jesteśmy jeszcze bardziej nieugięci, że jeszcze mocniej chcemy służyć naszej ziemi – powiedział wtedy. – A jeśli ktoś myśli, że zabicie moich dzieci w czasie negocjacji i przed osiągnięciem porozumienia zmusi Hamas do wycofania się z żądań, ma urojenia.

Izrael nie przyznał się oficjalnie do zabicia Hanii, bo zazwyczaj nie komentuje zamachów przeprowadzanych przez swoje służby w innych krajach na wrogach, którzy nie noszą mundurów. Jednak kilku izraelskich ministrów skomentowało zabójstwo.

„Śmierć Hanii czyni świat trochę lepszym. To właściwy sposób oczyszczenia świata z tego brudu”, napisał na platformie X minister dziedzictwa kulturowego Amiczej Eljahu.

Hamas „przenosi wojnę na nowy poziom”

Zupełnie inaczej widzą to państwa arabskie, a także większość komentatorów, którzy utożsamiają zabicie Hanii z zabiением szans na zakończenie wojny w Gazie i uwolnienie pozostałych zakładników przetrzymywanych przez Hamas.

„Zabójstwa polityczne i ciągłe ataki na ludność cywilną w Gazie podczas kontynuowania rozmów prowadzą nas do pytania, w jaki sposób mediacja może odnieść sukces, gdy jedna strona zabija negocjatora drugiej strony?”, napisał w X premier Kataru, szejk



• Ismail Hanija FOT. REUTERS / MOHAMMED SALEM

Mohammed bin Abdulrahman bin Jassim Al Thani. „Pokój potrzebuje poważnych partnerów i globalnego stanowiska przeciwko lekceważeniu życia ludzkiego”.

Tureckie ministerstwo spraw zagranicznych uznało zabójstwo za „nikczemne”. „Po raz kolejny rząd Netanjahu pokazał, że nie ma zamiaru osiągnąć pokoju” – stwierdziło MSZ w Ankarze.

Libański Hezbollah oświadczył, że składa Hamasowi „najgłębsze kondolencje” w związku z zabiciem „jednego z największych przywódców ruchu oporu naszej epoki”. I dodał, że grupy sprzymierzone z Iranem będą teraz bardziej zdeteterminowane do konfrontacji z Izraelem.

Wiceminister spraw zagranicznych Rosji Michaił Bogdanow nazwał zabicie Hanii „absolutnie niedopuszczalnym zabójstwem politycznym”.

Białe Dom poprzestał na wezwaniach do utrzymania rozmów pokojowych. Sekretarz obrony USA Lloyd Austin powiedział, że nie uważa wojny na Bliskim Wschodzie za nieuniknioną, ale gdyby Izrael został zaatakowany, Stany Zjednoczone pomogłyby w jego obronie.

Skrzydło wojskowe Hamasu oświadczyło, że zabójstwo Hanii „przenosi wojnę na nowy poziom i będzie miało poważne reperkusje dla całego regionu”. Izrael „popelnił błąd w obliczeniach, rozszerzając krąg agresji”, dodano.

– Okupanci muszą zdać sobie sprawę, że otworzyli ogień do siebie, a nie do Ismaila Hanii... To zabójstwo nie sprawi, że cele okupacji zostaną osiągnięte, nie skłoni Hamasu do poddania się – mówił wysoki urzędnik Hamasu Sami Abu Zuhri w powiązanej z tą grupą telewizji Al-Aksa.

Fracje palestyńskie na okupowanym przez Izrael Zachodnim Brzegu wezwały do strajku generalnego i protestów.



*Najwyższy przywódca Iranu
ajatollah Ali Chamenei
powiedział, że pomszczenie
zabójstwa Hanii jest
obowiązkiem Teheranu*

Szansę na zawieszenie broni w Strefie Gazy jeszcze mniejsze

Zabójstwo Hanii prawdopodobnie skłoni Hamas do wycofania się z negocjacji w sprawie zawieszenia broni i uwolnienia zakładników, które według mediatorów przynosiły postępy. Ale najciekawsza będzie reakcja Iranu. Zamach w Teheranie to poważne naruszenie suwerenności tego kraju i poczucia bezpieczeństwa w irańskiej stolicy. To, że władze nie zdołały ochronić swojego gościa, jest dla nich policzkiem.

Najwyższy przywódca Iranu ajatollah Ali Chamenei powiedział, że pomszczenie zabójstwa Hanii jest obowiązkiem Teheranu, a Izrael zapewnił sobie „surową karę”. Również nowy prezydent Masoud Pezeshkian, wywodzący się z frakcji reformistów, powiedział, że kraj „będzie bronić swojej integralności terytorialnej, godności, honoru i dumy i sprawy, że terrorystyczni okupanci pożałują tego tchórzliwego czynu”.

Oświadczenie wydała też potężna Gwardia Rewolucyjna: zabójstwo „spotka się z ostrą i bolesną reakcją”, a „Iran i front oporu odpowiedzą na tę zbrodnię” – napisała. Front oporu to termin, którego Teheran używa w odniesieniu do sojusznicznych grup bojowników na całym Bliskim Wschodzie.

Pragnienie zemsty wzmacnia również zamach dokonany w Bejrucie, gdzie we wtorek wieczorem Izrael, też rakieta, zabił dowódcę Hezbollahu, libańskiego sojusznika Iranu. Była to odpowiedź na sobotni atak raketowy na okupowane Wzgórze Golan, w którym zginęło 12 młodych cywilów, obywateli Izraela.

„Myśliwce izraelskich sił powietrznych wyeliminowały w rejonie Bejrutu najwyższego rangą dowódcę wojskowego organizacji terrorystycznej Hezbollah i szefa jej jednostki strategicznej, Fuada Szukrę ps. Sajid Muhsan”, podały Izraelskie Siły Obronne w oświadczeniu. Dodano, że Szukr był odpowiedzialny za sobotni atak na Wzgórzach Golan.

„Hezbollah przekroczył czerwoną linię” – oznajmił izraelski minister obrony Joaw Gallant. Szukr „ma na rękach krew wielu Izraelczyków. Dziś wieczorem pokazaliśmy, że krew naszego narodu ma swoją cenę i że nie ma miejsca, które jest poza zasięgiem naszych sił”.

Według ministerstwa zdrowia Libanu w izraelskim ataku zginęły dwie kobiety i dwoje dzieci, a 68 cywilów zostało rannych.

Co mogą teraz zrobić Iran, Hamas i Hezbollah? Według analityków jest mało prawdopodobne, aby jakikolwiek większy odwet Hamasu nastąpił ze Strefy Gazy, ale może zaatakować z Zachodniego Brzegu lub spoza Palestyny, np. z Syrii. Hezbollah ma do dyspozycji duże arsenały rakiet, którymi może zasypywać Izrael.

Teheran ma w regionie podporządkowane sobie milicje, ale mają one ograniczone możliwości – to nie jest ukryta bomba, którą można odpalić. Ponadto Iran dotąd nie był skłonny angażować się w wojnę na pełną skalę z Izraelem.

A trzeba pamiętać, że w przeszłości znosił porównywalne afronty. W 2020 r. w zamachu najpewniej zorganizowanym przez Izrael zginął czołowy irański naukowiec nuklearny, Mohsen Fakhrizadeh. W maju 2022 r. dwóch zamachowców na motocyklach zastrzeliło oficera Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej. Takich przypadków było więcej. Iran obwiniał Izrael, przysięgał zemstę, ale w praktyce jego odpowiedź nie była równie spektakularna.

Pomijając ogromny humanitarny horror, jaki taki konflikt spowodowałby zarówno dla Libańczyków, jak i Izraelczyków, Hezbollah pozostaje potężną kartą, którą Teheran prawdopodobnie zagra tylko raz. Dlatego muszą starannie wybrać moment, kiedy to zrobią – powiedział Nick Paton Walsh z CNN.

Iran próbował przeprowadzić zmasowany atak na Izrael w kwietniu, w odpowiedzi na uderzenie rakieta w irańską ambasadę w Syrii, gdzie zginęli dowódcy Gwardii Rewolucyjnej. Ale 300 dronów i rakiet, wystrzelonych bezpośrednio z Iranu na Izrael, nie zdołało wyrządzić większych szkód.

Jeden z zachodnich dyplomatów, którego kraj pracował nad powstrzymaniem eskalacji konfliktu Izraela z Hezbollahem, powiedział agencji AP, że podwójne ataki w Bejrucie i Teheranie „prawie zabiły” nadzieje na zawieszenie broni w Strefie Gazy i mogą wpechnąć Bliski Wschód w „niszczycielską wojnę regionalną”. ●

80. rocznica wybuchu powstania warszawskiego

Chwała zwyciężonym

Pomiędzy hitlerowską Rzeszą a stalinowską Rosją nie było miejsca na suwerenne państwo polskie. Powstanie warszawskie powołało do życia takie państwo na 63 dni.

Adam Michnik

W każdej kulturze istnieją tematy tabu, tematy sacrum, które nie poddają się procedurom racjonalnych analiz.

Niepisana umowa zakazuje śmiechu na cmentarzu czy w świątyniach. Ta sama umowa zakazuje szyderstwa z ofiar Holocaustu i z żołnierzy powstańczej barykady. Dobrze, że taka jest zasada naszej kultury. Dobrze, że jeśli nawet nas samych nie stać na heroizm, to trafnie wyczuwamy wartość heroizmu naszych ojców, zamiast powtarzać cynicznie: „Śmierć frajerom!”.

Polska miała fatalną geopolitykę. Pomiędzy hitlerowską Rzeszą a stalinowską Rosją nie było miejsca na suwerenne państwo polskie. Powstanie warszawskie powołało do życia takie państwo na 63 dni: suwerenne, pluralistyczne, różnorodne. Ceną zapłaconą za ten skrawek wolnej Polski były setki tysięcy zabitych, zniszczone domy i szkoły, szpitale i biblioteki, muzea, pomniki i wyższe uczelnie. Czy 63 dni wolności warte były takiej ceny?

Czesław Miłosz i Stefan Kisielewski byli zdania, że nie były warte. Miłosz – w poemacie satyrycznym „Toast” – widział w powstaniu warszawskim fałszywą rachubę polityczną i gest romantycznego patriotyzmu, który wyparł pragmatyczny rozum. Podobnie Kisielewski. Ten wspaniały publicysta, jeden z najwybitniejszych Polaków XX wieku, nazwał w roku 1945 powstanie warszawskie „aktem młodzieńczej niecierpliwości” i wyrazem polskiego „instynktu śmierci”. Za wzór stawiał Polakom Czechów i Szwedów oraz ich „zdolność do pozornych ustępstw, do podstępów, do wyzyskania wroga”. Pisał: „Bohaterstwo warszawskiej młodzieży stało się w tragicznym obrocie rzeczy przyczyną zniszczenia naszego jedynego milionowego miasta, zniszczenia bezcennego dorobku kulturalnego, który był najdobitniejszym przejawem naszej niezależności i odrębności, zniszczenia dorobku materialnego pokoleń, który był orężem naszego przetrwania”.

I uogólniał: „Szczytowe akty patriotycznego uniesienia, jak np. powstania, były w gruncie rzeczy – szkodliwe dla normalnego rozwoju narodu”.

ITak można było pisać w 1945 roku. W kilka lat później żaden przyzwoity człowiek w Polsce już tak nie pisał. Terror rządzących komunistów narzucił inną interpretację powstania warszawskiego: miało być ono wynikiem antypolskiej zmo- wy przywódców Armii Krajowej z... Hi-



• Tegoroczna, 80. rocznica powstania warszawskiego jest szczególnie. Dla większości żyjących na całym świecie 400 uczestników zrywu będzie zapewne ostatnią okragłą

FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

tlarem. Akowców mordowano i prześladowano w okrutny sposób. Dopiero odwilż 1956 roku otworzyła przed nimi więzienne bramy i pozwoliła na powrót do względnie normalnego życia. Wtedy też ukazały się pierwsze uczciwe książki o powstaniu, a także słynny film Wajdy „Kanał”. I wtedy też, po 12 latach, ukazała się nowa twarz Polski. Na tle płonącego Budapesztu Polacy wykazali zmysł kompromisu i pragmatyczny umiar. Lekcja powstania warszawskiego nie została zapomniana.

Sens tej lekcji polegał na klarownej wiedzy o osamotnieniu Polski. Wiadomo było, że nikt Polakom nie przyjdzie z pomocą; że mogą liczyć tylko na siebie, inaczej bowiem – jak pisał Kisielewski – Polska znów będzie „zebrakiem i płaczką Europy”, gdyż „sprawa polska zawsze jest kłopotliwa, dwuznaczna, sięjąca ferment, niecierpliwiąca”. I tak już pozostało. Do insurekcyjnej tradycji Polacy mieli stosunek dwuznaczny: coś między modlitwą a szyderczą drwiną, coś między dumą z odwagi a potrzebą gorzkiego rozrachunku z pomyłkami swojego dziedzictwa.

Znany pisarz, związany z obozem narodowej prawicy, walczył i poległ w powstaniu bez dystynkcji oficerskich. Był przeciwnikiem powstania i nie chciał brać politycznej odpowiedzialności za

decyzję o jego wybuchu – dlatego zerwał oficerskie dystynkcje. Ale stanął do walki, wypełniał bowiem patriotyczny obowiązek. W jego decyzji było coś niezmiernie typowego dla polskiej świadomości: wiedza o beznadziejności własnego położenia i niezgoda na tę beznadziejność.

Dlatego każdy spór o powstanie był tak gorący: to była otwarta rana. Tradycją i symboliką powstańczą próbowała manipulować w latach 60. komunistyczna propaganda. Te próby jednak nie mogły być skuteczne. Przecież ostatecznym wrogiem warszawskich powstańców był Stalin i sowiecki dyktat. Dlatego symbolika powstańcza była składnikiem tradycji nieoficjalnej, opozycyjnej, antysowieckiej i wolnościowej. Co roku 1 sierpnia na mogiłach powstańczych zapalano znicze. Zapalano je w holdzie poległym i w proteście przeciw rządzącym. Miast „vae victis” Polacy powiadali „gloria victis”. Ten obraz powstania przypieczętował papież Jan Paweł II w słynnej homilii wygłoszonej na centralnym placu w Warszawie w czerwcu 1979 r.

W latach 1980-81, podczas 16 miesięcy „solidarnościowej” wolności, pamięć powstania warszawskiego powróciła z nową siłą. Niosła w sobie jednak przesłanie wieloznaczne. Oddając cześć bohaterstwu powstania, Polacy zdawali

się mówić: znamy swoją sytuację i swoje osamotnienie. Dlatego jesteśmy rozważni i skłonni do kompromisu. Ale wszyscy, komuniści z rządu i rządcy z Kremla, powinniście znać polską determinację. Gdy kompromis okaże się niemożliwy, będziemy bronić swej wolności z tą samą determinacją jak ci, na których mogiłach dziś składamy kwiaty.

Inaczej mówiąc: powstańcza tragedia nauczyła Polaków, że zawsze uparcie winni szukać kompromisu – kiedy można, lecz za wolność zapłacić mogą nawet własnym życiem – kiedy trzeba.

Sądzę, że kremlowscy wodzowie czuli tę polską nieobliczalność. Paradoksalnie – właśnie wtedy, gdy Polacy stali się obliczalni.

IEmigracyjny publicysta Wiesław Woh-nout napisał, że powstanie warszawskie było błędem politycznym, nonsensem militarnym i koniecznością psychologiczną. Właśnie dlatego nie sposób decyzyj przywódców polskiego podziemia oceniać wedle dzisiejszej miary. Każda z dzisiejszych ocen jest raczej deklaracją dzisiejszych wyborów ideowych niż osądem przeszłości.

Wtedy wybór był tragiczny. Przywód-cy podziemia, postawieni pomiędzy lo-

80. rocznica wybuchu powstania warszawskiego

Program obchodów 1 sierpnia
Ogień Pamięci, godzina „W”, (nie)zakazane piosenki
i opera w przestrzeniach muzeum



Dziś o godz. 17 w Warszawie i całym województwie mazowieckim rozlegnie się dźwięk syren alarmowych. Zawyją dokładnie 80 lat od momentu wybuchu powstania warszawskiego. Uroczystości związane z rocznicą zrywu będą trwały od rana.

Obchody centralne

- **godz. 9** – uroczystość przy tablicy upamiętniającej podpisanie przez płk. Antoniego Chruściela „Montera” rozkazu rozpoczęcia powstania warszawskiego w dawnej siedzibie konspiracyjnej kwatery Okręgu Warszawskiego AK. Ul. Filtrowa 68
- **godz. 9.30-12.30** – składanie kwiatów pod pomnikami Stanisława Jankowskiego „Agatona” u zbiegu ulic Karowej i Browarnej, Kobietom Powstania Warszawskiego przy pl. Krasińskich, i gen. Zbigniewa Ścibora-Rylskiego „Motyla” w parku marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego

- **godz. 10** – uroczystość przy pomniku Mokotów Walczący 1944 w parku gen. Gustawa Orlicz-Dreszera
- **godz. 11** – Marsz Mokotowa – przemarsz z parku gen. Gustawa Orlicz-Dreszera ulicą Puławską do pomnika Pamięci Żołnierzy AK Powstańców Mokotowa przy ul. Dworkowej
- **godz. 13.15** – uroczystość składania kwiatów pod pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grota” u zbiegu ul. Chopina i Alej Ujazdowskich
- **godz. 14** – uroczystość przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej u zbiegu ulic Wiejskiej i Matejki
- **godz. 16-17.15** – składanie kwiatów na grobie gen. Antoniego Chruściela „Montera” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach
- **godz. 16.30-18.30** – składanie kwiatów pod pomnikiem Matki, przy tablicy upamiętniającej Szare Szeregi oraz przy kamie-

niu poświęconym powstańcom i cywilnym mieszkańcom Warszawy więzionym i zamordowanym w obozach koncentracyjnych. Park Powstańców Warszawy

- **godz. 17** – Godzina „W” – oddanie hołdu powstańcom przed pomnikiem Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (wstęp za zaproszeniami)
- **godz. 18.30** – modlitwa międzyreligijna i składanie wieńców na kurhanie z prochów ponad 50 tys. warszawiaków na Cmentarzu Powstańców Warszawy
- **godz. 21** – uroczystość na Kopcu Powstania Warszawskiego – rozpalenie Ognia Pamięci. Park Akcji „Burza” przy ul. Bartyckiej

Wydarzenia organizowane przez Muzeum Powstania Warszawskiego

- **godz. 17** – Godzina „W” w Parku Wolności Muzeum Powstania Warszawskiego. Wydarzenie trans-

mitowane w mediach społecznościowych MPW

- **godz. 17** – akcja społeczna „Wolność łączy” w miejscach pamięci powstania warszawskiego na terenie miasta
- **godz. 20.30** – „Warszawiacy śpiewają (nie)zakazane piosenki” – wspólne śpiewanie piosenek powstańczych z udziałem orkiestry i chóru pod kierownictwem Jana Stokłosy. Plac Piłsudskiego
- **godz. 24** – premiera opery „DARC” w reż. Krystiana Lady – największy spektakl w 20-letniej historii Muzeum Powstania Warszawskiego (wstęp za zaproszeniami). Opera będzie też wystawiana 3, 4, 5 i 6 sierpnia

Tomasz Urzykowski

wyborcza.pl

• Program wydarzeń rocznicowych na kolejne dni
sprawdź ► Wyborcza.pl

giką słuszności i logiką siły, musieli bronić polskiej niepodległości. W świecie greckiej tragedii nie ma dobrych rozwiązań. Cóż mogli wtedy zrobić Polacy? Zademonstrować swą wolę wolności – i to zrobili. Szukać kompromisu – i tego szukali. Ale w świecie stalinowskiej logiki były to usiłowania beznadziejne. Sowiecka ofensywa utknęła pod Warszawą, skazując miasto na śmierć. W marcu 1945 roku 16 przywódców polskiego podziemia zostało zaproszonych na rokowania i uwięzionych w bandycki sposób. Polakom pozostał już tylko wybór honoru. I patriotyczny pacierz za Polskę na mogiłach zniszczonego miasta.

III

Dotykam tu sprawy trudnej i delikatnej: polskiego patriotyzmu. Pisał Conrad: „Aby należycie ocenić patriotyzm, potrzeba koniecznie pewnej wyższości ducha albo szczerości uczuć, których nie dostaje pospolitemu wyrafinowaniu nowoczesnej myśli, nie mogącej ogarnąć dostojnej prostoty uczucia, co płynie z samej natury rzeczy i człowieka”.

Polacy bardzo kochają swój kraj. Zwłaszcza w nieszczęściu. Wtedy tchórz staje się bohaterem, aferzysta filantropem, wyrafinowany wielbiciel europejskiego rozumu – twardym recytatorem

narodowego katechizmu i wiernym sym Kościoła. Taka jest Polska.

Pisał Conrad: „Może trąci to fanatyzmem, ale fanatyzm jest rzeczą ludzką. Człowiek czci bóstwa pełne okrucieństwa; w każdej namiętności tkwi okrucieństwo, nawet w miłości. Religia nigdy nie gasnącej wiary podobna się staje do obląkanego kultu rozpazy, śmierci, unicestwienia. Różnica leży w moralnej pobudce idącej z tajemnych potrzeb i nigdy nie wypowiedzianych pragnień tych, którzy wierzą. Tylko dla próżnych wszystko jest próżne i tylko dla tych wszystko jest oszukaństwem, którzy nigdy nie umieli być ze sobą szczerzy”.

IV

Dziś Polska ma wolność i niepodległość. Ma otwarte granice, demokratyczny parlament i gospodarkę rynkową. Syci się tym, a zarazem przeklina swój los. Czy potrafi z wolności korzystać? Czy potrafi się wolnością radować? To, co jeszcze niedawno było potrzebą serca, dziś przekształca się w rytuał urzędowy; to, co było znakiem odwagi i nadziei, przeobraża się w zakłamaną konformizm. Taki jest los heroizmu przekształconego w oficjalny obrządek. ● Tekst jest zaktualizowaną wersją artykułu z 1994 roku.

Historia powstania warszawskiego, relacje z wydarzeń rocznicowych, archiwalne zdjęcia, sylwetki bohaterów zrywu oraz powstańcy widziani oczami swoich najbliższych – **czytaj ► Wyborcza.pl**



FOT. EUGENIUSZ LOKAUSKI, BROK

O POWSTANIU WARSZAWSKIM W SERWISACH WYBORCZA.PL

- Gluza: Bór-Komorowski to wyjątkowy dowódca w naszej historii. Kurski: Wyjątkowy, bo bez cech wodza ► **Wyborcza.pl/alehistoria**

- Powstańcy byli jak Luke Skywalker i jego towarzysze. Przegrali, ale to właśnie chwytą za serce ► **Warszawa.wyborcza.pl**

- Aga Zaryan: To było pokolenie nie do zastąpienia. Jestem dumna, że dziadek nigdy się nie ugiął ► **Odeszli.pl**

- Najmłodszy o 1 sierpnia 1944: Pierwsze skołowanie? Brutalność. I bohaterstwo ► **Wyborcza.pl/duzyformat**

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34329756

Pani

Hannie Zdanowskiej

Prezydent Miasta Łodzi

oraz całej Jej Rodzinie

składamy
głębokie wyrazy współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Siostry

Wiceprezydenci Adam Pustelnik, Tomasz Piotrowski,
Małgorzata Moskwa-Wodnicka i Adam Wieczorek
wraz ze
Skarbnikiem Miasta Krzysztofem Mączkowskim
oraz Sekretarzem Miasta Wojciechem Rosickim

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34329511

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 25 lipca 2024 roku, w wieku 94 lat, zmarł

Profesor

Wacław Droszcz

ceniony lekarz, wybitny pneumonolog, alergolog, internista.
Członek Honorowy Polskiego Towarzystwa Chorób Płuc.
Założyciel i wieloletni kierownik współczesnej Kliniki Chorób Wewnętrznych,
Pneumonologii i Alergologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.
Zapamiętamy Go jako wizjonera, wybitnego naukowca,
nauczyciela wielu pokoleń lekarzy.
Dla środowiska medycznego to nieodżałowana strata.

Zarząd Główny i członkowie
Polskiego Towarzystwa Chorób Płuc

składają kondolencje

Rodzinie i Najbliższym Pana Profesora.

Audyt flagowego projektu PiS

Z ministerialnego audytu wynika, że w Łukasiewiczu mocno koloryzowano rzeczywistość. Sieć badawcza zarobiła na komercjalizacji wyników badań dziesięciokrotnie mniej niż raportowała.

Alicja Gardulska

Sieć Badawcza „Łukasiewicz” miała być – jak zapewniali politycy Zjednoczonej Prawicy – „milowym krokiem we właściwym kierunku”, „fundamentem rozwoju nowoczesnej gospodarki”. Bo – jak przypominał premier Mateusz Morawiecki – „nauką i pracą ludzie się bogacą”.

Powstała w 2019 r. z połączenia 38 podlegających rządowi instytutów badawczych (dziś po konsolidacji jest ich 22), m.in. z Warszawy, Poznania i Łodzi. Miała być zapleczem technologicznym i intelektualnym dla administracji publicznej. Dzięki niej mniejsi przedsiębiorcy mieli zyskać łatwiejszy dostęp do wyników badań naukowych.

Ale przede wszystkim połączone instytuty miały zanotować skok w komercjalizacji wyników prac swoich naukowców. By im pomóc, utworzono w Warszawie Centrum Sieci Badawczej „Łukasiewicz”, które wzięło na siebie księgowość, obsługę prawną i administracyjną, marketing i poszukiwanie klientów. Ówczesny minister nauki Jarosław Gowin zapowiadał, że polska sieć będzie trzecią co do wielkości w Europie. – PiS ośmieszył inwestycje w badania i rozwój – mówiła w lipcu Sejmie Dorota Olko, posłanka Razem i przewodnicząca podkomisji stałej ds. nauki i szkolnictwa wyższego, po tym jak posłowie dostali informacje o wynikach wewnętrznego audytu w całej sieci i warszawskim centrum. – To szokujące; mówimy o naprawę bizantyjskiej strukturze i bardzo pokazanych pensjach przy całkowitym braku efektów pracy – dodała.

– Z przerażeniem patrzyliśmy na to, co tam się dzieje – potwierdził w ubiegłym tygodniu minister nauki Dariusz Wieczorek.

Imponująca kadra zarządzająca

Nowa ekipa nie ma wątpliwości: Centrum, stworzone, by pomóc instytutom, zajmowało się głównie pozorowaniem pracy. Za czasów PiS zatrudniono w nim 84 osoby, z czego aż 26 to dyrektorzy, kierownicy i ich zastępcy. Zdarzały się jednostki, które miały wyłącz-



• – Z przerażeniem patrzyliśmy na to, co tam się dzieje – mówił w ubiegłym tygodniu minister nauki Dariusz Wieczorek

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie kadre kierowniczą. Niektórzy z takich dyrektorów nie pozostawili po sobie żadnej dokumentacji, która pokazałaby, że zrealizowali jakieś zadanie czy wykonali pracę. Wiele dokumentów jest dziś niedostępnych lub zgubionych. Brakuje np. dokumentacji wartej 1,5 mld zł inwestycji w kampus w Macierzyszu. Są za to umowy, sięgające nawet 100 tys. złotych, po których nie zostały żadne efekty prac.

Sieć Badawcza „Łukasiewicz” w ciągu pięciu lat nie dorobiła się strategii. W 2023 r. powstał projekt, ale zgłoszono do niego ponad 700 uwag i nigdy nie zatwierdzono. A jednocześnie pompowano sukces. W raportach przychody z komercjalizacji badań były dziesięciokrotnie zawyżone.

– Realne przychody z tytułu komercjalizacji, zarówno pośredniej jak i bezpośredniej, w całej Sieci Badawczej „Łukasiewicz” wynoszą niewiele ponad 20 mln zł. A raportowano ponad 200 mln zł – mówił dr Hubert Cichocki, od marca prezes Sieci.

Logika politycznych łupów

To nie wszystko. Przed samymi wyborami, w sierpniu i wrześniu 2023 r., aneksowano umowy wszystkich dyrektorów instytutów i niektórych zastępców. Wydłużono im okres wypowiedzenia do sześciu miesięcy i zapisa- no obligatoryjne odpawy, niezależnie od sta-

żu pracy. Mieli korzystać też z dodatkowych świadczeń, np. mieszkań, samochodów służbowych i ubezpieczeń zdrowotnych. W sumie miało to kosztować instytucję 8,4 mln zł.

Zdaniem ministerialnych prawników zmiany w umowach były sprzeczne z prawem, niegospodarne i nierynkowe. Dlatego skierowano do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa nadużycia uprawnień (art. 231 kodeksu karnego) przez poprzedniego prezesa Centrum Andrzeja Dybczyńskiego.

Sam Dybczyński, żegnając się w marcu tego roku ze stanowiskiem, ubolewał, że Łukasiewicz jest postrzegany jak „kolejna spółka skarbu państwa, poddana logice politycznych łupów”.

„Z perspektywy polityka to przede wszystkim pula 93 (dziewięćdziesięciu trzech!) doskonale płatnych stanowisk kierowniczych w całej Polsce, obsadzanych mocą decyzji niepodlegających jakiegokolwiek kontroli” – napisał w mediach społecznościowych.

Wielkie plany ministra nauki

Jaka przyszłość czeka Sieć Badawczą „Łukasiewicz”? Na pewno nie podzieli losu Akademii Kopernikańskiej, którą resort nauki zamierza zlikwidować. Wręcz przeciwnie.

Nadal dysponuje dużym jak na polskie warunki budżetem. Tylko w tym roku dosta-

ła prawie 464 mln zł z budżetu państwa, z czego 51 mln pójdzie na działalność Centrum. Dodatkowo dziewięć projektów zgłoszonych przez instytuty Łukasiewicza ma dostać w sumie ponad 728 mln zł na rozbudowę infrastruktury badawczej z Krajowego Planu Odbudowy.

Nowy prezes zaczął od uszczuplania kadry kierowniczej – ma dwóch zamiast czterech wiceprezesów i o połowę mniej dyrektorów. Ponownie aneksował umowy z dyrektorami instytutów, tak by wróciły do początkowych ustaleń. W październiku ma zaprezentować strategię.

Minister nauki chce przekazać Łukasiewiczowi zasoby będącego w likwidacji centrum GovTech i stworzyć Krajowe Centrum Transferu Technologii, które będzie się zajmowało nie tylko instytutami Łukasiewicza, ale wszystkimi takimi jednostkami działającymi w kraju. Resort nauki przygotowuje w tym celu nowelizację ustaw o Sieci Badawczej „Łukasiewicz” oraz o instytutach badawczych.

– Musi być gdzieś jedno miejsce, w którym będą informacja o tym, jak te instytuty działają. Ale również musi być informacja dotycząca tego, jakie są efekty tych badań, jakie sukcesy osiąągają polscy naukowcy – po to, by zastanowić się, czy nie należy tych wyników badań komercjalizować, upubliczniać, promować – tłumaczył minister Wieczorek. ●

Sprawa Babiara trafiła do kabaretu

Zawieszenie Przemysława Babiara przez TVP inspirowane już artystów. „Polska wersja >>Imagine<< dopuszczona jako hymn Olimpiady” Łukasza Rybarskiego z kabaretu Pod Wyrwigroszem to pierwszy artystyczny komentarz do afery.

W piątek Przemysław Babiara, relacjonując otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Paryżu, tymi słowami skomentował utwór „Imagine” Johna Lennona: „Świat bez nieba, narodów, religii i to jest wizja tego pokoju, który wszystkich ma ogarnąć. To jest wizja komunizmu, niestety”.

W sobotę zareagowała TVP – Babiara został zawieszony. Spółka

opublikowała komunikat: „Wzajemne zrozumienie, tolerancja, pojednanie – to nie tylko podstawowe idee olimpijskie, to także fundament standardów, którymi kieruje się nowa Telewizja Polska. Nie ma zgody na ich łamanie. Informujemy, że po wczorajszych skandalicznych słowach Przemysława Babiara został on zawieszony w obowiązkach służbowych i nie będzie komentował zmagani podczas Igrzysk Olimpijskich”.

Rozpętała się burza. W obronie Babiara stanęli politycy PiS, a szef KRRiT Maciej Świrski wszczął nawet specjalne śledztwo w tej sprawie, bo obawia się o konstytucyjną wolność słowa. Babiara bronią dziennikarze TVP i sportowcy.



• **Przemysław Babiara**

FOT. ROMAN ROGALSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sam Babiara milczy. Władze TVP też nie komentują tej całej sprawy.

Głos w sprawie zabrał za to Łukasz Rybarski z Kabaretu Pod Wyrwigroszem. To artystyczny komentarz do tej afery. Nazwisko Babiara tu nie pada, ale Rybarski zwraca się po imieniu do Przemka – obaj studiowali na krakowskiej PWST. „Przemku, powiem ci pro bono, Yoko będzie dalej Ono” – słyszymy w tekście. ●

Agnieszka Kublik

Poniżej cały tekst piosenki Łukasza Rybarskiego:
Gdyby na świecie było więcej księży
Nie byłyby żony męży
Nie byłoby zakrętek eko
Z in vitro dzieci ani deko
Nie byłoby też jogi

*I nie śmierdziałyby ludziom nogi
A gdyby świat był świecki
Paryż byłby pewnie radziecki
„Imagine” by nie powstał wcale
Olimpiady otwierałoby górale
Za karę za to, że w kolebce kultury
Sportowcom dali łóżka z tektury
Ref:
Tu zemsta Fredry ma korzenie
Love & PiS miłością zięje
Roztańczony Narodowy gra
Tylko Lennon do d**y pieśni ma
Gdyby światu zrobić dietę
Po bożemu od LGBT
Wtedy Koniec byłby przyjacielu
I lewactwa i genderu
Ale Przemku, powiem ci pro bono
Yoko będzie dalej Ono
Ref:
Tu zemsta Fredry ma korzenie...*

PiS szykuje się do kongresu

Jarosław Kaczyński zwołuje kongres PiS.

W partii trwa dyskusja jak ją przemeblować. Jedni są za zwiększeniem roli młodych. Inni od razu przypominają, że funkcje są za zasługi.

Agata Kondzińska

Zapowiedź jesiennego kongresu politycy PiS usłyszeli od Jarosława Kaczyńskiego na zamkniętym posiedzeniu klubu parlamentarnego w ubiegłym tygodniu. Ostatnie spotkanie przed sejmowymi wakacjami, lider PiS wykorzystał, by opowiedzieć o planach na najbliższe miesiące. Zaopatrzony w lipcowe badania CBOS opowiadał o pogarszających się notowaniach rządu Donalda Tuska.

„W lipcu odnotowaliśmy wyraźne pogorszenie ocen rządu. Generalnie we wszystkich wymiarach przeważają opinie negatywne. Jednak wydaje się, że nadal utrzymuje się pewien kredyt zaufania wobec gabinetu Donalda Tuska, bowiem najmniejszą przewagę ocen krytycznych nad głosami akceptacji obserwujemy w wymiarze stricte politycznym – ogólnego poparcia dla rządu” – pisała w swoim lipcowym komunikacie pracownia badawcza.

– W niektórych segmentach obecny rząd ma notowania gorsze niż nasze dno – słyszymy od jedne-

go z uczestników spotkania. Dodaje, że Kaczyński miał zwracać uwagę, że słabe notowania rząd Tuska ma po zaledwie siedmiu miesiącach.

Prezes PiS chce mieć partię zwartą i gotową. Stąd plany na jesienny kongres. Po nim zaplanowane są wybory w terenie i objazd powiatów. Kolejny krok to prezentacja kandydata na prezydenta i kampania.

Koniec z „arystokratycznymi” wiceprezesami?

Kongres to „najwyższa władza w PiS”. Delegaci kongresu mogą odwołać i wybrać prezesa PiS, wybrać prezesa honorowego, zmienić statut partii, czyli reguły jej działania. Mogą też podjąć decyzję o rozwiązaniu partii lub jej połączeniu z innymi formacjami politycznymi. Nie jest tajemnicą, że może dojść do połączenia z Suwerenną Polską.

Według naszych rozmówców z PiS na Nowogrodzkiej trwają rozmowy, jak wykorzystać kongres do jej przemeblowania.

– Od tych, co pracują tam na co dzień, słyszę opinię, że w otocze-



• Jarosław Kaczyński
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prezes PiS chce mieć partię zwartą i gotową. Stąd plany na jesienny kongres

niu prezesa powinno być więcej młodych, pracowitych osób, odpowiedzialnych za konkretne obszary. Bo to na Nowogrodzkiej toczy się ta realna, codzienna robota partyjna. A na sześciu wicepreze-

sów trójka jest w Parlamencie Europejskim. Ich możliwości, by rzeczywiście pomagać tu na miejscu w pracy partii, są niewielkie – mówi nam polityk PiS.

Wiceprezesami są europosłanka i była premier Beata Szydło oraz europosłowie Mariusz Kamiński i Joachim Brudziński. – Joachim jest ważny dla prezesa ze względu na sprawy europejskie, ale Beata ma teraz znacznie chłodniejsze relacje po akcji w małopolskim sejmiku – ocenia mój rozmówca.

Inny zastanawia się: – Właściwie co wynika dla partii z tego, że Antoni Macierewicz jest wiceprezesem? Może czas skończyć z nagradzaniem za zasługi, i stanowiskami za uznanie?

W PiS żartobliwie tytuł wiceprezesa nazywają „tytułem arystokratycznym”, a funkcję Macierewicza „historyczną”. – Kiedyś raz został wiceprezesem i wciąż jest – żartuje mój rozmówca.

– Słyszę takie opinie i wiem, że jest w nich sporo racji. Ale ostatecznie jak przyjdzie czas decyzji, zaraz odezwą się głosy o zasługach – ocenia inny poseł PiS.

Są też głosy, by w partii większe znaczenie mieli przedstawiciele parlamentarnego klubu. – Mamy wielu młodych, sprawnych posłów. Partia powinna nadążać za zmianami, niech oni też mają na nią wpływ – słyszę w klubie parlamentarnym PiS.

Komitet polityczny się rozrósł

Na razie zapadła tylko decyzja o kongresie i nie są znane żadne szczegóły spotkania.

Przed laty najbardziej wpływowym gronem w PiS był komitet polityczny partii. To wąskie wówczas gremium było uznawane za najbliższe środowisko Jarosława Kaczyńskiego. Tam podejmowano uchwały o politycznych sojuszach, wyznaczano kierunki zmian, karano krnąbrnych, nagradzano zasłużonych. Z czasem jednak Kaczyński wykorzystał komitet politycznie. Stał się on miejscem awansu dla niezadowolonych, nominację dostawali przedstawiciele środowisk, które huśtały partią i zagrażały jej stabilności.

Tak było w 2021 roku, gdy na kongresie Kaczyński poddał się wyborczej weryfikacji, a potem dobierał współpracowników. Do komitetu politycznego wszedł wtedy (według nieoficjalnych doniesień z najsłabszym wynikiem) poseł Bartłomiej Wróblewski. Nieformalny przedstawiciel ultrakonserwatywnych polityków, inicjator wniosku do Trybunału Konstytucyjnego, by zaostrzyć ustawę antyaborcyjną, który przez miesiące skupił wokół siebie spora grupę posłów zabiegającą w partii o swoje projekty.

Ostatecznie komitet rozrósł się, a decyzyjność Kaczyński przeniósł na spotkanie prezydium komitetu politycznego. Nowego, mniej licznego gremium. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34329407



Ogłoszenie nr OPN.6840.2.2024 P Wójta Gminy Herby z dnia 26.07.2024 r. o przetargu

Na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023r. poz. 334 ze zm.),
Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021r. poz. 2213)

Wójt Gminy Herby ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości.

L.p.	Oznaczenie nieruchomości	Nr księgi wieczystej	Położenie	Karta mapy	Opis nieruchomości	Cena zł	Wadium
1.	574/2	CZ1L/00044957/4 Dział III i dział IV KW wolny od obciążeń	Herby	13 Kochanowice obręb Herby	Przedmiotem zbycia jest nieruchomość gruntowa zabudowana o powierzchni 2,8831 ha, składająca się z jednej działki ewidencyjnej o kształcie regularnym zbliżonym do prostokąta. Nieruchomość stanowi teren po byłej jednostce wojskowej od wielu lat nieużytkowany. Teren działki jest w całości ogrodzony płotem z płyt betonowych, wjazd przez dwuskrzydłową bramę od zachodniej strony działki. Nieruchomość zlokalizowana w północno – zachodniej części miejscowości Herby w otoczeniu terenów leśnych, z dojazdem gruntowym od strony ul. Lublinieckiej (ok. 600m od trasy DK 46). Działka jest zabudowana: 1 kondygnacyjnym budynkiem po byłej wartowni o pow. zabudowy 225m ² , 2 kondygnacyjnym budynkiem po byłych koszarach o pow. zabudowy 647m ² , 2 kondygnacyjnym budynkiem po byłych koszarach o pow. zabudowy 645m ² , 1 kondygnacyjnym budynkiem garażowym o pow. zabudowy 440m ² , 1 kondygnacyjnym budynkiem magazynowym o pow. zabudowy ok. 60m ² , 1 kondygnacyjnym budynkiem agregatorowni o pow. zabudowy ok. 60m ² , 1 kondygnacyjnym budynkiem hali produkcyjnej z suwnicą wraz z przybudowanym magazynem o łącznej pow. zabudowy 1256m ² , 1 kondygnacyjnym budynkiem mieszkalno-biurowym (pokazowy budynek ekspozycyjny) o pow. zabudowy 59m ² , 1 kondygnacyjnym obiektem magazynowym (bunkier w części obsypany ziemią) o pow. zabudowy ok. 25m ² , 1 kondygnacyjnym budynkiem magazynowym (dawny bud. stacji paliw) o pow. zabudowy ok. 25m ² . Zabudowania w większości murowane, wybudowane w latach 70-tych w słabym stanie technicznym, za wyjątkiem hali produkcyjnej oraz mieszkalno-biurowego budynku pokazowego, które zostały wybudowane po 2000 roku. Na działce znajdują się elementy infrastruktury betonowej jak bunkry obsypane ziemią, betonowe najazdy, zbiorniki podziemne, betonowe zagłębienia w ziemi. Teren w sąsiedztwie zabudowań utwardzony placem asfaltowym i płytami betonowymi, obszar poza zabudowaniami stanowi teren porośnięty roślinnością zielną (w części zakrzaczony i porośnięty drzewostanem sosnowym). W planie zagospodarowania przestrzennego działka oznaczona jest symbolami: U/P – tereny zabudowy usługowo-produkcyjnej (bez możliwości prowadzenia działalności związanej z gospodarowaniem odpadami) oraz MU – tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej.	4.920.000,00 zł brutto	492.000,00 zł

Przetarg odbędzie się dnia 15.10.2024r. w Urzędzie Gminy w Herbach, ul. Lubliniecka 33 (pokój nr 10) o godzinie 10⁰⁰
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium (wniesione w pieniądzu) w wysokości podanej powyżej na konto MBS w Myszkowie nr 48 8288 1014 2001 0000 0042 0001. Wadium należy wpłacić najpóźniej do dnia 09.10.2024r. (w przypadku przelewu decyduje data wpływu środków na konto bankowe gminy).

Dowód wpłaty wadium należy przedłożyć komisji przetargowej w dniu przetargu, przed jego rozpoczęciem oraz w przypadku osób fizycznych dowodów tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej a podlegającym wpisom do rejestrów -aktualnego wypisu z rejestrów, właściwych pełnomocnictw, dowodów tożsamości osób reprezentujących dany podmiot.

Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na w/w rachunku bankowym najpóźniej w dniu 09.10.2024r.

Wadium wpłacone przez wygrywającego przetarg zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia, a w przypadku uchylenia się wygrywającego przetarg od zawarcia umowy notarialnej, wadium przepada na rzecz sprzedającego. Wójt zastrzega sobie prawo odwołania bądź wycofania z przetargu nieruchomości, informując o tym w odrębnym ogłoszeniu.

Nabywca ponosi koszty opłaty notarialnej.

Nieruchomość sprzedawana jest na podstawie danych z ewidencji gruntów. Okazanie granic sprzedanej nieruchomości na koszt i wniosek nabywcy.

Warunkiem zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości z nabywcą będącym cudzoziemcem w rozumieniu ustawy o nabyciu nieruchomości przez cudzoziemców jest uzyskanie zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, na zasadach i w sytuacjach określonych w ustawie z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

Cudzoziemiec przystępując do przetargu musi przedłożyć promesę – przyrzeczenie wydania ww. zezwolenia.

Ogłędzin niniejszej nieruchomości można dokonać od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy urzędu, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z P. Mateuszem Kaczmarek tel. 343574100 wew. 21.

Herby, dnia 26.07.2024r.

W sprzedaży

Dobre lato
z Montaigne'em

10 genialnych artystek,
które chcieli wymazać

DWUMIESIĘCZNIK
CZERWIEC 2024

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Zjawisko:
Taylor Swift
Będzie nowym
Dylanem?

- Prorok Pynchon.
Przepowiedział erę paranoi
- Korea: jak harowała,
żeby stać się sexy



Sponsor numeru:
Lew Tolstoj



+
**Powiedzmy,
że Twardoch**
oraz inne
premiery lata

132 strony do czytania



GGN-I.6622.4140.2023

Płock, 31 lipca 2024 r.

STAROSTA PŁOCKI

Na podstawie art.7d pkt. 1 i art. 24a ust. 5 ustawy
z dnia 17 maja 1989r. Prawo geodezyjne i kartograficzne
(tj. Dz.U. z 2023 r., poz. 1752 z późn. zm.)

ZAWIADAMIA

o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projektu operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębów ewidencyjnych Boryszewo Nowe, Boryszewo Stare i Stróżewko, Kostrogaj jednostka ewidencyjna gmina Radzanowo na okres 15 dni roboczych tj. w dniach: poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek od 8⁰⁰ do 15⁰⁰, środa od 8⁰⁰ do 16⁰⁰, w terminie od dnia 16.08.2024 r. do dnia 05.09.2024 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59, pokój nr 302 (3 piętro), a także udostępnieniu za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. z 2020 r. poz. 344).

Projekt operatu opisowo-kartograficznego opracowany przez Wykonawcę zgodnie z art. 2 pkt 8a ww. ustawy prawo geodezyjne i kartograficzne, zawierający: numeryczną bazę danych ewidencyjnych, utworzoną z wykorzystaniem wyników prac geodezyjnych wykonanych w procesie modernizacji ewidencji gruntów i budynków oraz utworzone na podstawie danych tej bazy rejestry, kartoteki, oraz mapę ewidencyjną.

Każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w ww. projekcie operatu, może zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Osoby zgłaszające się do zapoznania z dokumentacją winny posiadać dowód tożsamości, dodatkowo ewentualnie dokumenty potwierdzające własność nieruchomości oraz wszelkie inne dokumenty dotyczące gruntów, budynków i lokali.

Pouczenie :

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

Kraj/34329918

W Sądzie Rejonowym w Nowym Tomyślu, w Wydziale I Cywilnym,
pod sygnaturą akt I Ns 525/23, toczy się sprawa

o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości stanowiącej grunty rolne zabudowane, położonej w miejscowości Kozłowo, gmina Opalenica, powiat nowotomyski, województwo wielkopolskie, tj. działki ewidencyjnej o nr 24, obręb ewidencyjny: 301505_5.5005, Kozłowo, dla której Sąd Rejonowy w Nowym Tomyślu, Wydział Ksiąg Wieczystych prowadził księgę wieczystą Tom II wykaz 60.

WŁAŚCICIELAMI opisanej nieruchomości byli Franciszka Jujka i Jan Jujka.

POSIADACZAMI opisanej nieruchomości byli Helena Borowczyk i Bogusław Borowczyk.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Nowym Tomyślu i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości.

Kraj/34329563

Spółdzielnia Mieszkaniowa WOLA

ZAPRASZA DO PRZETARGU

**na wybór wykonawcy inwestycji:
WROCŁAWSKA – RADIOWA w Warszawie**

ZAKRES:

- dwa budynki wielorodzinne** z częścią usługową, parkingiem podziemnym i miejscami postojowymi w terenie oraz infrastrukturą techniczną na terenie działki ewid. nr 3/24 z obrębu 6-08-05 przy ul. Wrocławskiej róg Radiowej w Dzielnicy Bemowo zgodnie z decyzją o pozwoleniu na budowę nr 37/AM/BEM/PB/2024 z dnia 13.02.2024 r.
- inwestycja drogowa** polegająca na budowie przejazdów rowerowych na skrzyżowaniu ul. Radiowej z ul. Wrocławską oraz przebudowie sygnalizacji świetlnej związanej z budową ww. przejazdów rowerowych, budowie drogi dla rowerów po północnej stronie ul. Radiowej pomiędzy ww. skrzyżowaniem, a ul. Rosy Bailly na działkach nr 2/24 i 5/2 z obrębu 6-08-04, nr 1 i 6/2 z obrębu 6-08-05, nr 9/2 z obrębu 6-08-06.
- inwestycja drogowa** polegająca na: przebudowie zjazdu z ul. Rosy Bailly na działkę o nr ew. 3/24 z obrębu 6-08-05, budowie zjazdu z ul. Rosy Bailly na działkę o nr ew. 3/5 z obrębu 6-08-05, budowie obustronnego chodnika przy ul. Rosy Bailly z oświetleniem i odwodnieniem na działce 3/4 z obrębu 6-08-05.

ODBIÓR MATERIAŁÓW OFERTOWYCH – pod warunkiem wniesienia opłaty:

- Miejsce:** Sekretariat Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej WOLA
Warszawa, ul. Powstańców Śląskich 104 lok. 227 pok. 25; tel. 22 440 74 09
- Termin odbioru:** do dnia 12.08.2024 r.
- Opłata** nie podlegająca zwrotowi w wysokości **3.500,00 zł** winna być wpłacona na konto w PKO BP SA nr 43 1020 1156 0000 7002 0006 6175 przed odbiorem dokumentacji.
- W ramach powyższej opłaty, po okazaniu dowodu wpłaty, uczestnicy otrzymują: specyfikację, projekt umowy, projekty budowlano – wykonawcze w wersji elektronicznej w formacie PDF.
- Informacji w sprawach związanych z przedmiotem zamówienia udziela Pan Paweł Błaszczak tel. 22 440 74 23 lub 505 005 466.

SKŁADANIE OFERT:

- Miejsce:** Sekretariat Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej WOLA
Warszawa, ul. Powstańców Śląskich 104 lok. 227 pok. 25;
- Termin składania:** do dnia 21.08.2024 r. do godz. 16⁰⁰;
- Sposób składania oferty opisany jest w specyfikacji.**

OTWARCIE OFERT:

- Miejsce:** Sala konferencyjna Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej WOLA Warszawa, ul. Powstańców Śląskich 104 lok. 227.
- Termin:** 22.08.2024 r. godzina 10⁰⁰.

WARUNKI UCZESTNICTWA: Rozpatrzenie oferty uwarunkowane jest wniesieniem wadium w wysokości **3 000 000,00 zł**. Wadium podlega zwrotowi w wysokości nominalnej: w przypadku nie wybrania oferty – w terminie 28 dni od dnia otwarcia ofert, w przypadku wybrania oferty – 7 dni po podpisaniu umowy. Wadium (wyłącznie w pieniądzu) należy wpłacić na konto SM WOLA w PKO BP SA nr 43 1020 1156 0000 7002 0006 6175.

Czas związania ofertą z Zamawiającym – 60 dni od dnia otwarcia ofert.

UWAGI:

SM WOLA przysuguje prawo podjęcia rokowań z wybranymi oferentami.
SM WOLA nie dopuszcza udziału wykonawców w formie konsorcjum.
SM WOLA zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Oferentom nie przysuguje żadne roszczenie z tytułu unieważnienia przetargu.

Kraj/34329531

W Sądzie Rejonowym w Golubiu – Dobrzyniu zostało wszczęte postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 70/24 z wniosku Gminy Ciechocin.

- nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,08 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 10, położonej w Piotrkowie, gmina Ciechocin, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów,
- nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,42 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 34, położonej w Piotrkowie, gmina Ciechocin, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów,
- nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,80 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 53, położonej w Piotrkowie, gmina Ciechocin, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów,
- nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,10 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 57, położonej w Piotrkowie, gmina Ciechocin, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów,
- nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,09 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 64/1, położonej w Piotrkowie, gmina Ciechocin, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów,
- nieruchomości gruntowej o powierzchni 1,0200 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 159, położonej w Piotrkowie, gmina Ciechocin, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów,
- nieruchomości gruntowej o powierzchni 0,05 ha, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 215, położonej w Piotrkowie, gmina Ciechocin, która nie ma urzędzonej księgi wieczystej, ani zbioru dokumentów.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosiły swoje prawa do w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Golubiu – Dobrzyniu w I Wydziale Cywilnym, w którym toczy się postępowanie.

Ponadto sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia przekazały je sądowi.

Kraj/34329790

Teatr Muzyczny Capitol

z siedzibą we Wrocławiu przy ul. Marszałka J. Piłsudskiego 67

wpisany do RIK prowadzonego przez Gminę Wrocław pod numerem 22/94, zwany dalej „Sprzedawcą”

ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż:

- prawa użytkowania wieczystego gruntu - działek o numerach ewidencyjnych 22/1; 23/1 AM-35 obręb Stare Miasto o powierzchni łącznej 1162 m²;**
- prawa własności trzech budynków dwu- i trzykondygnacyjnych, podpiwnicznych, znajdujących się na gruncie wymienionych działek położonych we Wrocławiu przy ul. Marszałka J. Piłsudskiego 70/72 i 72A o sumarycznej powierzchni użytkowej 1649,26 m²;**

Nieruchomość jest wolna od obciążeń za wyjątkiem służebności gruntowej, o której mowa w pkt. III ust. 5 Regulaminu przetargu.

Gminie Wrocław przysuguje prawo pierwokupu wobec Nieruchomości.

Nieruchomość objęta jest księgą wieczystą KW nr WR1K/00094585/9, prowadzoną przez Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Krzyków we Wrocławiu - IV Wydział Ksiąg Wieczystych. Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Teren na którym znajduje się nieruchomość jest oznaczony symbolem A4.8UC, obejmującym obszar usług centrotworczych. Nieruchomość wpisana jest do rejestru zabytków.

Cena Wywoławcza Nieruchomości wynosi 8 865 000,00 złotych (słownie: osiem milionów osiemset sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku od towarów i usług (VAT) na podstawie art. 29a ust. 8 oraz art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685, z późn. zm.).

Na podstawie art. 43 ust. 10 ww. ustawy istnieje możliwość zrezygnowania ze zwolnienia od podatku VAT i wyboru opodatkowania dostawy budynków, budowli lub ich części, pod warunkiem że dokonujący dostawy i nabywca budynku, budowli lub ich części są zarejestrowani jako podatnicy VAT czynni i złożą przed dniem dokonania dostawy tych obiektów właściwemu dla ich nabywcy naczelnikowi urzędu skarbowego lub w akcie notarialnym, do zawarcia którego dochodzi w związku z dostawą tych obiektów - zgodne oświadczenie, że wybierają opodatkowanie dostawy budynku, budowli lub ich części.

W przypadku rezygnacji ze zwolnienia od podatku VAT Nabywca nieruchomości zobowiązany jest przed wyznaczonym terminem zawarcia umowy sprzedaży zapłacić cenę nieruchomości osiągniętą w przetargu, powiększoną o należny podatek VAT, pomniejszoną o wniesione wadium, o ile wadium zostało wniesione w formie pieniężnej.

Cena nabycia nieruchomości płatna jest przed wyznaczonym terminem podpisania aktu notarialnego, najpóźniej dzień przed jego zawarciem.

Sprzedawcy przysuguje prawo swobodnego wyboru oferty, jeżeli Uczestnicy przetargu zaofერowali tę samą Cenę Nabycia.

Wadium wynosi: 886 500,00 złotych (słownie: osiemset osiemdziesiąt sześć tysięcy pięćset złotych).

Termin wniesienia wadium upływa dnia 03.10.2024 r.

Sprzedawca dopuszcza wniesienie wadium w następujących formach:

- pieniężnej - przelewem na konto nr 20 1020 5226 0000 6102 0416 3200 – tytuł przelewu „Wadium Kamienica”.
- oryginału nieodwoływalnej i bezwarunkowej gwarancji bankowej złożonej w kasie Teatru pokój 1/C/002 - o ile wystawiający ją bank ma siedzibę w kraju będącym stroną umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym albo Konfederacji Szwajcarskiej.

Wadium wniesione przez Oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone niezwłocznie po dokonaniu wyboru oferty, a Oferentowi, którego oferta została przyjęta zostanie zarachowane na poczet Ceny Nabycia, zaś jeżeli wadium zostało złożone w innej formie niż pieniężnej – ulega zwrotowi niezwłocznie po zaplaceniu Ceny Nabycia i zawarciu Umowy Sprzedaży.

Wniesione wadium przepada na rzecz Sprzedawcy jeżeli:

- Oferent nie zaferuje Ceny Nabycia równej co najmniej Cenie Wywoławczej,
- Kandydat na Nabywcę, którego oferta zostanie przyjęta, uchylił się od zawarcia umowy, o której mowa w pkt. VII ust. 3 Regulaminu przetargu,
- Kandydat na Nabywcę nie uiszczy w wyznaczonym terminie całości Ceny Nabycia

Oferty w formie pisemnej należy składać w zamkniętych kopertach w siedzibie Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu ul. Piłsudskiego 67, pokój 2/D/003 (sekretariat) do dnia 04.10.2024 r. do godziny 10:00.

Koperte zawierające ofertę należy oznakować w następujący sposób: Teatr Muzyczny Capitol we Wrocławiu OFERTA NA KUPNO NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ PRZY UL. MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO 70/72 I 72A WE WROCŁAWIU W TRYBIE NIEOGRANICZONEGO PRZETARGU PISEMNEGO, NIE OTWIERAĆ PRZED TERMINEM OTWARCIA OFERT. Na kopercie musi znajdować się nazwa i adres Oferenta, aby można było odesłać ofertę w przypadku jej opóźnionego doręczenia.

Termin związania ofertą wynosi 120 dni.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu ul. Marszałka J. Piłsudskiego 67, sala konferencyjna (2/D/011) **w dniu 04.10.2024 r. o godzinie 10:15.**

Osoby zainteresowane mogą zwracać się pisemnie lub drogą mailową do Sprzedawcy o wyjaśnienia - w tym dotyczące - postanowień Regulaminu na adres: Teatr Muzyczny Capitol, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 67, 50-019 Wrocław lub e-mail: sekretariat@teatr-capitol.pl, do dnia 27.09.2024 r. Sprzedawca udzieli odpowiedzi na zapytania w terminie 3 dni roboczych od daty wpływu pytania. Sprzedawca będzie przekazywał wyjaśnienia oraz informacje drogą mailową, przy czym zawsze dopuszczalna jest forma pisemna. Treść zapytań oraz odpowiedzi - bez ujawniania pytającego - Teatr opublikuje także na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Teatru Muzycznego Capitol www.teatr-capitol.pl/biuletyn-informacji-publicznej/ w zakładce OGŁOSZENIA

Sprzedawca udostępnia w swojej siedzibie - do wglądu – operat szacunkowy wyceny nieruchomości oraz Regulamin przetargu, wszystkim osobom zainteresowanym uczestnictwem w przetargu po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym w godzinach pracy sekretariatu 8-16 od poniedziałku do piątku pod numerem 71 789 04 31 dokonanym co najmniej dzień wcześniej. Regulamin przetargu znajduje się również na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Teatru Muzycznego Capitol www.teatr-capitol.pl/biuletyn-informacji-publicznej/ w zakładce OGŁOSZENIA

Przed przystąpieniem do przetargu Oferenci mają obowiązek zapoznania się z Regulaminem przetargu.

Szczegółowy tryb składania ofert oraz postępowania przy zawieraniu umów sprzedaży określa Regulamin Przetargu.

Nieruchomość można oglądać od poniedziałku do piątku w godzinach 10-14 , po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym pod numer 71 789 04 31 – dokonanym co najmniej dzień wcześniej.

Sprzedawcy przysuguje prawo odwołania ogłoszonego przetargu bez ponoszenia skutków prawnych i finansowych.

Kraj/34329808

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Szaserów”

04-346 Warszawa, ul. Szklanych Domów 5D lok. 39

sekretariat@smszaserow.pl tel. 602 275 721

ogłasza przetarg nieograniczony na
remont i budowę dodatkowych stanowisk parkingowych wraz z drogą dojazdową w zasobach SM „Szaserów”.

Nieprzekraczalny termin wykonania zamówienia – 6 tygodni od rozpoczęcia prac.

Specyfikacja warunków zamówienia dostępna na stronie: www.smszaserow.pl.

Termin składania ofert -14 sierpnia 2024 r. do godz. 10⁰⁰ w siedzibie Spółdzielni.

Otwarcie ofert - 14 sierpnia 2024 r. do godz. 10¹⁵ w siedzibie Zamawiającego.

Zamawiający zastrzega prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Kraj/34329585

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 422/22 z wniosku Gminy Miejskiej Radzyni Podlaski o stwierdzenie nabycia spadku po Danucie Mirosławie Kramarskiej zmarłej w dniu 9 marca 2022 roku w Radzynie Podlaskim, ostatnio stale zamieszkałej w Radzynie Podlaskim.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34329755

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM
ŁUPKOWA



15% KRS 0000 15 96 89
www.lupkowa.org

Z żalem zawiadamiamy,
że dnia 25 lipca 2024 roku przeżywszy 89 lat,
odszedł od nas

Eugeniusz Chrzanowski

Ceremonia odbędzie się 5 sierpnia 2024 roku o godzinie 10.30
w sali B na Cmentarzu Komunalnym na Wólce Węglowej w Warszawie.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329454

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie I Wydziałem Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 331/23 prowadzone jest postępowanie w przedmiocie zasiedzenia 1/2 udziału w prawie własności nieruchomości położonych w Trzcinie (gmina Świlcza), które to nieruchomości oznaczone są jako działki ewidencyjne numer 2219 oraz 2258/2 (obręb 0009 Trzciniana) i które to nieruchomości znajdują się w posiadaniu Gryżyny Smagały-Czapka oraz Waldemara Czapka.

Wzywa się, aby właściciele nieruchomości w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie udziałów w prawie własności nieruchomości, w sytuacji gdy zasiedzenie zostanie wykazane.

Kraj/34329720

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą VII Ns 733/24 zostało wszczęte postępowanie z wniosku Jacka Władysława Jakubowskiego o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Gdyni przy ul. Białej 12, dla której Sąd Rejonowy w Gdyni prowadzi księgę wieczystą o numerze GD1Y/00001561/5. Właścicielami nieruchomości byli w udziałach po 1/2 Władysław Jakubowski i Antonina Nowatka. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd może stwierdzić zasiedzenie nieruchomości.

Kraj/34329627

W Sądzie Rejonowym w Toruniu X Wydział Cywilny toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski SA we Warszawie po:
Bogumile Marii Wawrzyniak, zmarłej 18 marca 2019 roku w Toruniu, ostatnio zamieszkałej w Chełmży. Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą akt X Ns 308/23. Wzywa się spadkobierców zmarłej aby, w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34311334

Kraj/34329621

S.M. „Międzynarodowa”,
03-922 Warszawa, ul. Międzynarodowa 44

ogłasza przetarg nieograniczony na:

„Wykonanie altany śmietnikowej przy budynku, ul Międzynarodowa 32/34A w Warszawie”

Informacje o szczegółach przetargu zawarte są na stronie internetowej Spółdzielni.

www.miedzynarodowa.waw.pl

Kraj/34329628

NIECH TWOI BLISCY POZOSTANĄ W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

ODESZLI.pl

- Zamieść **nekrolog** poinformuj rodzinę i przyjaciół
- Dodaj **wspomnienie** zostaw ślad swojej miłości
- Złóż **kondolencje** wesprzyj rodzinę zmarłej osoby

Napisz do nas lub wejdź na stronę [odeszli.pl](https://www.odeszli.pl).
Znajdziesz tam szereg praktycznych porad na temat pogrzebu, dokumentów, testamentu i obyczajów pogrzebowych.

JESTEŚMY TU, BY CI POMÓC

Napisz maila: pomoc@odeszli.pl, nekrologi@wyborcza.pl
wejdź na www.odeszli.pl
lub zadzwoń (22) 555 55 55, (22) 5555 383, (22) 5555 399

Nie przeżywaj
żałoby
w samotności



Inwestycje

Mokotów bardzo zły na tramwaj do Wilanowa

– Budowa tramwaju do Wilanowa to dla nas horror i koszmar od dwóch lat! – mówili mieszkańcy Mokotowa, a radni krytykowali tempo prac. Konrad Niklewicz z Tramwajów Warszawskich przeproszał, po czym podał nowy, bardzo odległy termin zakończenia inwestycji.

Jarosław Osowski

Mieszkańcy mają dość wykopów i objazdów na budowie linii tramwajowej do Wilanowa, czemu dali wyraz na spotkaniu komisji inwestycji i infrastruktury w Radzie Warszawy. – Dla nas to jest codzienny horror, czy uda się wydostać z domu na rozkopane ulice. A moi starsi sąsiedzi przestali już wychodzić i proszą, by robić im zakupy – opowiadała Agata Kowalska.

Mieszka w okolicy skrzyżowania ul. Belwederskiej, Gagarina i Spacerowej, które określiła „koszmarem” bez drzew. – Od dwóch lat jesteśmy wciśnięci na jeden wąski chodnik. Piesi i rowerzyści. Co rusz dochodzi do zderzeń. Bez zapowiedzi mamy też wyłączany w mieszkaniach prąd, gaz albo wodę. Ciągłe gasną latarnie uliczne. Kiedy to się skończy? – pytała.

– Nowe torowisko na ul. Spacerowej generuje potworny hałas i nadmierne wibracje, które odczuwamy w domach – dodał Bartosz Gliński. – Czy to się wiąże z wykrytą usterką szyn? Mamy wątpliwości, co będzie po oddaniu tej trasy do użytku.

Wiceprezes Tramwajów Warszawskich Konrad Niklewicz uspokajał, że według specjalistów z Politechniki Warszawskiej jest wręcz szansa na zmniejszenie wibracji. A to dlatego, że po wykryciu wadliwych podlewów żywicznych pod torami zapadła decyzja o wykonaniu dodatkowych na koszt Budimeksu. – A na torowisku wzdłuż ul. Spacerowej dojdzie rozchodnik, który też wytłumi hałas – zapewniał.

– Dlaczego nie można wreszcie dokończyć dróg rowerowych? Ludzie czekają na tymczasowych przystankach, które są tak wąskie, że stoi się na krawędzi jezdni. Jest tylko jed-

na ławka, brakuje wiat – wyliczał Andrzej Wojewoda, który codziennie dojeżdża na dwóch kółkach do pracy z okolicy rozkopanego skrzyżowania ul. Belwederskiej i Sobieskiego z Chelmską i Dolną. – Brakuje informacji o terminach oddawania kolejnych odcinków. Przy tak rozległej inwestycji nie tylko nie ma infolinii, ale nawet aktualizowanej strony internetowej. Tak traktowani są mieszkańcy Mokotowa i Sielc. Od dwóch lat przeżywamy horror z powodu budowy tramwaju do Wilanowa.

Wiceprezes Niklewicz przeproszał „za wszystkie niedogodności, które powoduje ta największa inwestycja tramwajowa w Polsce”. Obec-

ni na spotkaniu komisji obliczyli, że w ciągu trzech godzin zrobił to w sumie ponad 30 razy. – Na tablicach informacyjnych, które stoją przy placu budowy, dodamy adres mejlowy, by można było zgłaszać, że coś wymaga pilnej poprawy. Będziemy reagować – deklarował.

– Brak wygodnych przejść i dojść zwłaszcza dla osób poruszających się na wózkach to kluczowa sprawa na tej budowie – wytknęła radna Marta Szczepańska (Miasto Jest Nasze), która w ostatnich dniach przejechała się przez cały 7,5-kilometrowy odcinek w wykopach. Dodała, że nie ma też czytelnego oznakowania. Na rozległych skrzyżowaniach piesi wpadają w ślepe zaułki i muszą się wycofywać, bo droga dla nich prowadzi naokoło. – Na zapleczu panuje bałagan. Materiały budowlane składowane są wszędzie. Inwestycja jest rozkopana na całej długości i nie widać, żeby gdzieś dobiegała końca. Stąd tak negatywny odbiór – oceniła radna.

– Czy wykonawca dokłada starań, żeby dokończyć tę budowę w terminie? Bo w internecie często widać zdjęcia, że tam się nic nie dzieje – powątpiewał radny Piotr Werten-

stein-Żuławski (KO), przewodniczący komisji. I dodał, że mieszkańców zaskoczyło ponowne wstrzymanie ruchu tramwajów na ul. Puławskiej na pięć tygodni. Zwłaszcza że wcześniej nie kursowały tędy przez ponad rok.

Konrad Niklewicz poinformował, że na budowie pracuje dziesięciu inspektorów nadzoru, 400 robotników i 200 maszyn. Prace torowe na odcinku Puławska – Miasteczko Wilanów są zaawansowane w 80 proc. – Ale w części drogowej Budimex ma większe zaległości. Jezdnie, chodniki, przejścia czy drogi rowerowe są gotowe w 40 proc. – przyznał wiceprezes Niklewicz. Zapowiedział, że zawieszona od kilku dni linia tramwajowa II wróci na trasę przez ul. Goworka, Spacerową i Gagarina na Sielce od 1 września. Najpóźniej w grudniu powinny być gotowe chodniki i droga rowerowa wzdłuż ul. Spacerowej. Pod koniec roku ma być przywrócony wlot ul. Dolnej na skrzyżowaniu z ul. Belwederską i Sobieskiego. Jednak te dwie ostatnie ulice będą rozkopane aż do października 2025 r. Również dopiero w przyszłym roku tramwaje skręcą w ul. św. Bonifacego na Stegny. ●

Honorowi obywatele Warszawy

Trójka powstańców warszawskich i Poczobut

Andrzeja Poczobut, polsko-białoruski dziennikarz „Wyborczej”, który siedzi w więzieniu już 1224 dni oraz troje powstańców warszawskich: Barbara Gancarczyk, Anna Stupnicka-Bando i Zbigniew Ryłski otrzymali wczoraj honorowe obywatelstwo stolicy.

Tytuły te Rada Warszawy przyznaje raz w roku. Otrzymali je m.in. Józef Piłsudski, Ignacy Jan Paderewski, Maria Skłodowska-Curie, Władysław Bartoszewski, Jan Nowak-Jeziorański. W tym roku radni przyznali go m.in. Andrzejowi Poczobutowi, który został aresztowany w 2021 r. na fali represji wobec opozycji po stłumionej przez reżim Aleksandra Łukaszenki obywatelskiej rewolucji. Skazano go na osiem lat więzienia o zaostrzonym rygorze.

W przeddzień 80. rocznicy powstania warszawskiego tytuły honorowych obywateli Warszawy



• **Uroczysta sesja Rady Warszawy, na której przyznano tytuły honorowych obywateli stolicy. Gratulacje od Rafała Trzaskowskiego odbiera Barbara Gancarczyk**

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

otrzymali także powstańcy: Barbara Gancarczyk, Anna Stupnicka-Bando i Zbigniew Ryłski.

Gancarczyk pełniła służbę jako sanitariuszka w szpitalu przy ul. Mariańskiej i Centralnym Szpitalu Chirurgicznym przy ul. Długiej, gdzie aż do upadku Starego Miasta opiekowała się rannymi. Stupnicka-Bando też była sanitariuszką. Powstanie zastało ją w piwnicy jednego z żoliborskich domów, gdzie wraz z innymi osobami przygotowywała punkt medyczny Obwodu II „Żywiciel” Armii Krajowej. Ryłski był z żołnierskiej rodziny. Przeszedł cały szlak bojowy z batalionem „Parasol” oraz brał udział w obronie Pałacyku Michła i cmentarzy wolskich. ●

• **Jutro od rana jesteśmy na ulicach Warszawy i opisujemy obchody 80. rocznicy powstania. Zapraszamy do śledzenia relacji na żywo na warszawa.wyborcza.pl**

Reprywatyzacja

Kamienica w ruinie, a miasto nie chce jej oddać

Okna na parterze zamurowane, nad chodnikiem wisi siatka zabezpieczająca przed odpadającymi kawałkami tynku. To popadająca od lat w ruinę kamienica przy ul. Wroniej 50. Sędziwy wnuk dawnego właściciela nie może jej odzyskać.

Małgorzata Zubik

Nadzór budowlany wydał decyzję o opróżnieniu budynku z lokatorów 20 lat temu. Ostatni mieszkańcy opuścili kamienicę przy Wroniej 50 dwa lata później. – Od tamtej pory kamienica niszczy. Serce boli od patrzenia, jak tam czasem jestem – mówi Andrzej Żurawski. Ma prawie 90 lat, ponad 30 zajęły mu starania o reprywatyzację kamienicy.

Jest wnukiem i spadkobiercą przedwojennego współwłaściciela nieruchomości. Dziadek Władysław Danielewicz kupił ją i rozbudował przed wojną z żydowskim współnikiem Lewkiem Bronetem. Kamienica, jak wiele innych budynków na Woli, została spalona przez Niemców w pierwszych dniach powstania warszawskiego.

Po wojnie dziadek Andrzeja Żurawskiego postanowił ją odbudować. Zajął się tym sam, ponieważ współnik i jego żona zginęli. Miał zezwolenia i przyrzeczenie ówczesnych władz, że kamienica po odbudowie będzie wyłączona spod publicznej gospodarki lokalami, tzw. kwaterunku. Mimo to nieruchomość mu zabrano, a mieszkania w budynku zajęli lokatorzy. Dla właściciela, jego córki i wnuka nie było miejsca przy Wroniej 50, zostali skierowani do mieszkania w Śródmieściu, tzw. kolchozie, czyli mieszkaniu dzielonym z innymi lokatorami z kwaterunku. Zajmowali



• Kamienica przy ul. Wroniej 50 na Woli
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Serce boli od patrzenia, jak tam czasem jestem

ANDRZEJ ŻURAWSKI

jeden pokój. Na Wronią już rodziła nie wróciła.

Jedynie „inwestycje”, które w ostatnich latach przeprowadziło tu miasto, to zamurowanie części okien, montaż siatki nad chodnikiem, która ma osłaniać przechodniów przed spadającym fragmentami tynku i zamknięcie bramy prowadzącej na podwórko na wielką kłódkę. W lutym 2013 r. budynek został wyłączony z użytkowania ze względu na fatalny stan techniczny i zabezpieczony przed dostępem osób trzecich. Wzrok przykuwa kontrast: w pobliżu przedwojennych osiadców kipi nowoczesność, w górę pną się lśniące wieżowce.

W 2017 r. jedna ściana kamienicy została pomalowana. Nie chodziło jednak o remont, a mural, który powstał przy Wroniej 50 z inicjatywy Fundacji Rak'n'Roll. Dekorację kamienicy uzupełniają małe brzozy, które wyrosły na dachu.

Andrzej Żurawski liczył na to, że po 1989 r. kamienica wróci do rodziny, stara się o nią również w imieniu spadkobierców drugiego współwłaściciela. Wojnę przeżyły jego dzieci. To się jednak nie udało. Miasto nie chce zwrócić nieruchomości, ponieważ w dokumentach związanych z ul. Wronią 50 brakuje tego kluczowego, tzw. wniosku dekretowego. Na jego złożenie warszawscy właściciele mieli tylko 6 miesięcy od momentu przejścia gruntów przez Zarząd Miejski. Andrzej Żurawski przekonuje w urzędzie miasta i przed sądami, że wniosek był złożony. Dowodem ma być pokwitowanie stosownej opłaty. Nie przyznało mu racji.

Zdesperowany zwrócił się nawet w 2018 r. o pomoc do komisji weryfikacyjnej przy Ministerstwie Sprawiedliwości, która badała nieprawidłowości podczas reprywatyzacji w Warszawie. Nie doczekał się odpowiedzi. Po zmianie władzy ponowił pismo. Napisał m.in., że budynek stoi pusty i niszczy, mimo że jest w ewidencji zabytków. „Uzyskanie sprawiedliwej decyzji umożliwi uratowanie go po raz drugi i upamiętnienie przedwojennych współwłaścicieli, obywateli

Warszawy, Władysława Danielewicza oraz Lewka Broneta, których losy są częścią historii stolicy” – argumentuje.

O budynek przy ul. Wroniej 50 zapytaliśmy w urzędzie Woli. Dowiadujemy się, że jeśli chodzi o reprywatyzację, to dzielnica nie wie nic o ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy. – Obiekt posadowiony jest na terenie, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z planem jest objęty ochroną konserwatorską. Dotychczas podejmowano czynności jedynie w kierunku zabezpieczenia budynku – przekazuje rzecznik dzielnicy Tomasz Keller.

Dodaje, że w 2013 r. Stołeczny Konserwator Zabytków dopuścił rozbiórkę kamienicy z uwagi na „przekształcony kontekst przestrzenny całego kwartału i stan techniczny budynku”. Ale temat jest zawieszony do czasu rozwiązanie kwestii roszczeń. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na warszawa.wyborcza.pl

Śródmieście

Nowy prezes PKP dogadał się z Varso

Trzeba było wymiany władz PKP, by gotowy od dwóch lat najwyższy w Warszawie wieżowiec Varso Tower mógł zostać połączony przez zamknięte w 2017 r. przejście podziemne pod al. Jana Pawła II z Dworcem Centralnym. Skróci to drogę tysiącom pasażerów.

Ta epopeja między PKP a właścicielem Varso Tower zdawała się nie mieć końca. Wieżowiec (310 m), który uchodzi za najwyższy nie tylko w Warszawie, ale nawet w Unii Europejskiej, stoi gotowy od dwóch lat. Na czas jego budowy firma HB Reavis Investment zamknęła w 2017 r. przejście podziemne na narożniku al. Jana Pawła II i ul. Chmielnej. Była to tzw. wieczna prowizorka, bo od otwarcia Dworca Centralnego w 1975 r. podróżni wdrapywali się tu po drewnianych schodach. Mimo wszystko stanowiły skrót do przystanków tramwajów kursujących al. Jana Pawła II. A poza tym na perony kolejowe. Od siedmiu lat piesi muszą nadrobić ponad 200 metrów przez rondo Czterdzieściolatka. Idąc tam, mogą zobaczyć, jak uciekają im kolejne tramwaje.

O przywrócenie przejścia między Centralnym a Varso Tower pytaliśmy wkrótce po jego otwarciu we wrześniu 2022 r. Ówczesne władze spółki PKP przekonywały, że inwestor powinien wykonać jeszcze dodatkowe prace. W firmie HB Reavis zapewniali zaś, że na otwarcie czekają ogólnodostępne, całonocowe wejście do wieżowca ze schodami ruchomymi. Porozumienie udało się zawrzeć dopiero wczoraj. Nowy prezes spółki PKP Alan Beroud ogłosił: – Rozwiązujemy problem, który trwał zbyt długo. Jesteśmy otwarci na współpracę z biznesem przy wspólnych projektach i tworzeniu dobrych rozwiązań dla podróżnych i mieszkańców. Otwarcie przejścia pozwoli też na komercjalizację lokali w tej części dworca, co było dotychczas niemożliwe.

W ciągu czterech miesięcy ma być otwarte przejście podziemne pomiędzy tzw. galerią północną Centralnego a budynkiem Varso Tower. W kolejnym etapie powstanie nowy łącznik pomiędzy galerią zachodnią dworca a Varso. Przewidziano tam schody i podnośnik dla osób z niepełnosprawnościami. ●

Jarosław Osowski

Ursynów

Pożegnanie Multikina. W programie wiele atrakcji

Ursynowskie Multikino, które zostanie zamknięte 18 sierpnia, ogłosiło program atrakcji na ostatni weekend. Będzie 40-godzinny maraton filmów z biletami po 19,9 zł.

Ursynowskie Multikino nie doczeka swoich 25. urodzin. Zostało oddane do użytku w listopadzie 1999 r. W marcu 2023 r. nieruchomość kupiła firma deweloperska GH Development. Zamierza zburzyć kino i zbudować tu osiedle. Ostatnią kinową premierą, jaką będzie można obejrzeć w Multikinie Ursynów, będzie „Obcy: Romulus” – najnowsza część kosmicznego horroru osadzonego w świecie stworzo-

nym przez Ridleya Scotta w 1979 r. Ten film wejdzie do kin 15 sierpnia 2024 r. A już 18 sierpnia kino u zbiegu al. KEN i ul. Indiry Gandhi zostanie zamknięte.

Przez ostatnie dwa dni multipleks będzie działać non stop, niemal przez 40 godzin. Bilety na wszystkie filmy będą kosztować 19,90 zł. Oglądać będzie można aktualne kinowe hity: „Deadpool & Wolverine”, „Borderlands”, „Moto-cykliści”, „Obcy: Romulus”, „Gru i Minionki: Pod przykrywką”, „Panda i afrykańska banda” oraz „Łowcy przygód”. Oprócz tego w kinie można będzie jeszcze raz zobaczyć

całą serię filmów o Harrym Potterze oraz wersje reżyserskie trylogii filmów z cyklu „Władca Pierścieni”. 19 sierpnia zacznie się już demontaż wyposażenia kina. A potem – rozbórka. I po ćwierć wieku kino zniknie z tej części Ursynowa. Choć nie do końca – sala teatralno-kinowa w sąsiednim dzielnicowym domu kultury Alternatywy przy ul. Indiry Gandhi wyposażona jest w projektor kinowy i są tam czasem wyświetlane filmy. Ale nie z bieżącego repertuaru. GH Development nie ujawnia wizualizacji planowanego osiedla. ●

Michał Wojtczuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329638

W dniu 29 lipca 2024 roku odszedł od nas w wieku 88 lat



Wiktor Sienkiewicz

Kochający Mąż, Ojciec i Dziadek.
Zapalony myśliwy, Łowczy Koła Łowieckiego,
założyciel rodzinnej firmy SIENKIEWICZ na rynku prefabrykacji betonowej.
Zawsze radosny, dobry i rozumiejący innych.

Byłeś cudownym Człowiekiem.
Nie zapomnimy Twojej werwy i pogody ducha.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
2 sierpnia 2024 roku o godzinie 11.00
w kościele pw. Św. Brata Alberta przy ul. Szerokiej 2,
po którym nastąpi odprowadzenie na cmentarz w Rembertowie.

Rodzina



Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość,
że w dniu 30 lipca 2024 zmarł w w wieku 68 lat bardzo bliski nam



Mirosław Łoś

był doskonałym dydaktykiem, pełnym twórczej pasji popularyzatorem
fizyki, autorem podręczników multimedialnych do fizyki i ogromnej
liczby różnorodnych materiałów wspomagających pracę nauczycieli

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
7 sierpnia 2024 roku o godzinie 10.00
w kościele p.w. Matki Bożej Królowej Polski
w Częstokowie Mazowieckim, po którym odprowadzimy ś.p. Mirosława
na Cmentarz Parafiany w Łomnej.

Łączymy się w żalu

z Haliną, Dziećmi i Wnukami

Maria i Jan Dobkowsy z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329877

Wyrazy głębokiego współczucia dla

Pawła i Andrzeja Dudziuków

z powodu śmierci

Mamy

składają

Pracownicy i Współpracownicy Jonitaco



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329785

Pani

dr hab. Ewie Marciniak

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
po śmierci

Mamy

składają

*Dziekan, Prodziekani, Pełnomocnicy, Rada Wydziału
i cała społeczność akademicka
Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych
Uniwersytetu Warszawskiego*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329953

Z głębokim smutkiem zawiadamiam, że 22 lipca 2024 roku
w wieku 81 lat zmarła
moja ukochana Mama



Hanna Furgo

z domu Szymkiewicz

pisarka, scenarzystka i artystka plastyczka,
znawczyni mitologii greckiej,
wieloletnia członkini ZAiKS-u

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
3 sierpnia 2024 roku o godzinie 13:00
w Kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Sierpcu,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku

córka Maja

www.nekrologi.wyborcza.pl/34329972

Państwu

Piotrowi Maksimowiczowi
oraz
Urszuli Grzesińskiej-Maksimowicz

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca i Teścia

składają

*Dyrekcja oraz pracownicy
Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329948

Z najgłębszym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

Pawła i Andrzeja Dudziuków.

Najszczerze wyrazy współczucia

Zarząd, Pracownicy i Współpracownicy

z Exorigo-Upos



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329772

W imieniu Finture

składamy wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Mamy

Pawła i Andrzeja Dudziuków

Zarząd, pracownicy i współpracownicy.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34329787

Z ogromnym żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Bogumiły Wander

Mamy

Marka Żołędziowskiego

z wyrazami współczucia

Wspólnicy oraz współpracownicy z Group One

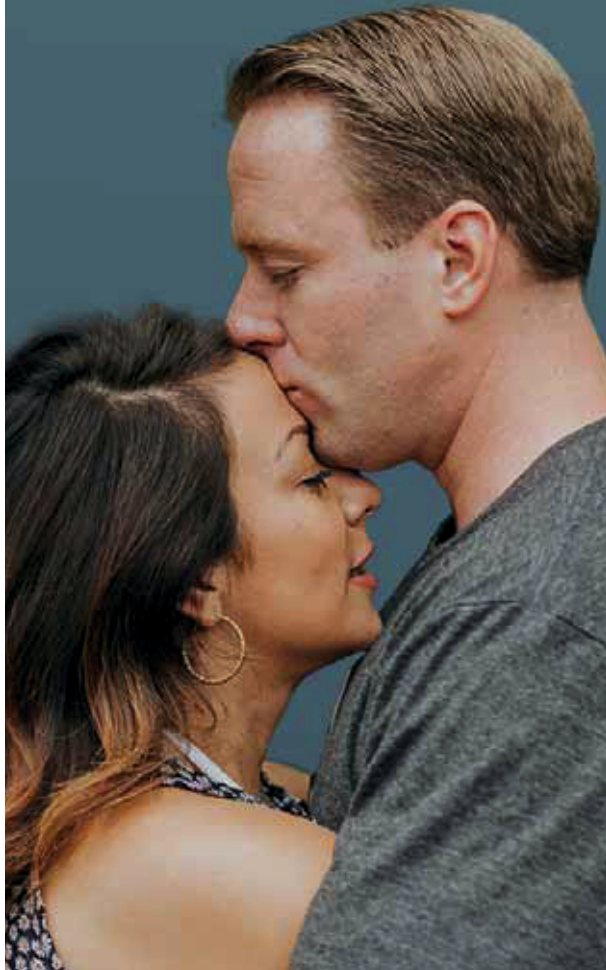


www.nekrologi.wyborcza.pl/34329934

Pomagamy
oswoić się
z żałobą

Złóż
kondolencje

ODESZLI.pl





Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Apel związkowców Ograniczmy możliwości zawierania umów zleceń

Piotr Szumlewicz

przewodniczący Związku Zawodowego
Związkowa Alternatywa

Znajnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że pod koniec 2023 r. pracę na podstawie umów zlecenia i pokrewnych wykonywało w Polsce aż 2,38 mln osób. To gigantyczna armia pracowników, z których zdecydowana większość, zgodnie z Kodeksem pracy, powinna mieć umowy etatowe.

Zgodnie z art. 22 Kodeksu pracy, gdy jest określone miejsce pracy, czas pracy i podległość służbowa, powinna być zawarta umowa o pracę, niezależnie od woli stron. W kawiarniach, restauracjach czy instytucjach kultury mamy spełnione te warunki, a zatem zgodnie z przepisami wszyscy pracownicy powinni mieć umowy etatowe. Niestety w praktyce ten artykuł Kodeksu pracy jest notorycznie łamany.

Dane GUS wskazują, że istotną rolę w rozpowszechnianiu umów zleceń mają agencje zatrudnienia. GUS wskazuje również na olbrzymią skalę śmieciówek wśród pracowników opieki zdrowotnej i pomocy społecznej. Wysoka skala umów zleceń jest też w handlu i wśród pracowników ochrony.

Naszyn zdaniem docelowo umowy zlecenia powinny zostać zmarginalizowane. Zdecydowana większość z nich to ukryte umowy etatowe i pracodawcy zatrudniają pracowników w ramach umów zleceń tylko po to, aby pozbawić ich prawa do urlopu i móc w każdej chwili zerwać współpracę. W związku z tym postulujemy, aby radykalnie ograniczyć możliwość zawierania umów zleceń. Umowy te mogłyby być stosowane w nielicznych przypadkach, enumeratywnie wymienionych w przepisach. Natomiast zdecydowana większość umów zleceń powinna być automatycznie zamieniona na umowy etatowe. Dotyczy to całych branż takich jak handel, gastronomia czy ochrona. W sytuacji prac wykonywanych krótkotrwale pracodawcy mogliby zatrudniać pracowników w ramach umów etatowych na czas określony, ale umowy zlecenia powinny być niedopuszczalne. ●

Trochę ostrożnego optymizmu

Ludzie budzą się z letargu, słysząc „rewelacje” Trumpa

Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej. Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej

Muszę przyznać, że w ostatnich czasach nosiłem w sobie sporą dozę pesymizmu, a nawet strachu na myśl, że Donald Trump może ponownie stać się prezydentem Stanów Zjednoczonych. Jego butne wypowiedzi dotyczące m.in. zakończenia wojny w Ukrainie w 24 godziny napawały grozą, bo przecież wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, co to oznacza dla Polski. Zresztą, jak już niejednokrotnie pisałem, jego ponowna prezydentura stanowiłaby w moim odczuciu groźbę nie tylko dla Ukrainy, bo i dla Polski i nawet świata. Moje obawy stały się jeszcze bardziej realne po pamiętnej debacie telewizyjnej, przyjętej na całym świecie jako gwóźdź do politycznej trumny Bidena. A on, mimo, że schorowany i niewolny od lapsusów, jednak pozostanie przykładem uczciwego, przyzwoitego polityka, o ile w ogóle politykę, zwłaszcza na tak wysokim szczeblu można nazwać zajęciem uczciwym i przyzwoitym.

Ale od momentu wycofania się Joe Bidena z kandydowania i wskazania Kamali Harris, choć jeszcze nie zatwierdzonej, ale najbardziej prawdopodobnej rywalki Trumpa, wstąpił we mnie ostrożny optymizm. Te same butne i czasem wręcz szokujące wypowiedzi i zachowanie Donalda Trumpa już przestały wywoływać ciarki na grzbiecie, a nawet zaczęły wyraźnie mu szkodzić.

Jeśli Kamala Harris zostanie zatwierdzona, w co wierzę, bo gwałtowny wzrost jej popularności jest wymowny, to ona, była naczelną prokuratorką stanu Kalifornia, obytą w rzeczowej retoryce, poradzi sobie doskonale w ewentualnej debacie bełkotliwej punktując wszystkie kłamstwa Trumpa. W debacie z Bidenem analitycy doliczyli się ich trzydziestu. Nie bez przyczyny w pierwszym odruchu Trump ogłosił, że nie będzie uczestniczył w debacie z Kamalą Harris, ponieważ uważa ją za „nieodpowiedzialną.” Kiedy stało się oczywiste, że Donald Trump po prostu stchórzył, zmienił zdanie ogłaszając, że zgodzi się pod warunkiem, że debata odbędzie się w siedzibie przyjaznej jemu telewizji Fox News. Być może liczył na to, że Kamala Harris nie odważy się na to, ale jego potencjalna rywalka natychmiast przystała.

W swojej retoryce Trump rzadko wypowiada się merytorycznie, jego wystąpienia pełne są niewiele znaczących ogólników. W jednej z pierwszych wypowiedzi nazwał Kama-



• Kamala Harris na wiecu w Atlancie. 30 lipca 2024 r.

FOT. REUTERS / DUSTIN CHAMBERS



*Po wskazaniu
Kamali Harris na
potencjalną kandydatkę
Demokratów, obóz
Trumpa przestraszył
się nie na żarty.
A im bardziej
przestraszony, tym
retoryka staje się coraz
bardziej nieprzemyślana
i w niektórych
przypadkach
destrukcyjna*

lę Harris „najgorszą wiceprezydent w historii”, po czym skompromitował się określając ją jako „antysemitkę, wrogą wobec Żydów”. Media amerykańskie i światowe zareagowały natychmiast, przypominając, że jej mąż Douglas Emhoff jest Żydem i że on prowadził celebrowanie święta Pasover w Białym Domu. Trump poszedł jeszcze dalej, twierdząc, że Żydzi, którzy głosują na partię Demokratyczną, są przeciwko państwu Izrael i nienawidzą swojej religii. Tymczasem on sam jakoś zapomniał, że w listopadzie 2022 r. on sam zaprosił na kolację do swojej rezydencji Mar-a-Lago radykalnie prawicowego rapera Nicka Fuentes, znanego z tego, że neguje Holokaust.

Tu przydałoby się kilka dodatkowych słów wyjaśnienia. Wśród Żydów w samym Izraelu i w diasporze, są ludzie o różnych poglądach politycznych i nastawieniu religijnym od totalnej laickości po ortodoksę i chasydyzm. W Izraelu od miesięcy trwają masowe protesty przeciwko skali odwetu w wojnie z terrorystami Hamasu i Hezbollahu przez Beniamina Netanjahu. Czy

oni są gorszymi Żydami? W Polsce, prezes PiS nazywał ludzi głosujących na dawną opozycję a obecnie partie rządzące „gorszym sortem”, a samą ówczesną opozycję nazwał zdrajcami, sługusami Berlina, itp. Czy rzeczywiście ci Polacy, którzy przeciwstawiali się demolowaniu praworządności zasługują na takie inwektywy. Taki sam mechanizm działa w przypadku obecnej retoryki Trumpa. Jestem przekonany, że Kamala Harris, kiedy przyjdzie do debaty, będzie potrafiła trafnie wykazać wszystkie niedorzeczności i hipokryzję swojego rywala.

Jak już wspomniałem, po wskazaniu Kamali Harris na potencjalną kandydatkę, obóz Trumpa przestraszył się nie na żarty. A im bardziej przestraszony, tym retoryka staje się coraz bardziej nieprzemyślana i w niektórych przypadkach destrukcyjna. W ub. weekend, przemawiając do grupy tzw. nowonarodzonych chrześcijan, Trump powiedział: (cytuję za Anną Betts w The Guardian z 30.07.2024).

„Idźcie, zagłosujcie na mnie ten jeden raz. Nie będziecie musieli tego już nigdy więcej robić. Na cztery lata, wiecie co? To już będzie ustalone. Będzie świetnie. Nie będziecie już nigdy musieli głosować, moi piękni chrześcijanie”.

Słowa te spowodowały oburzenie i alarm, bo odebrano je jak zapowiedź dyktatury. Sztab Trumpa, zmuszony do tłumaczenia się, wypuścił oświadczenie, że ich wodzowi chodziło tylko o „zjednoczenie społeczeństwa.” Tylko, jak w takim razie wytłumaczyć, dlaczego w społeczeństwie zjednoczonym (gdymy nawet coś takiego było do pomyślenia w spolaryzowanej, jak nigdy Ameryce) można by obejść się bez wyborów, które są podstawą demokracji? Tego już nikt z obozu pod hasłem MAGA nie usiłuje nawet tłumaczyć. Ale co zostało powiedziane, poszło w świat i nie przyniosło Trumpowi żadnych benefitów, natomiast wielu ludzi trzeźwiej myślących spojrzało bardziej krytycz-

nie na obecność takiego człowieka w Białym Domu.

Amerykański psycholog Jeremy Sherman pisze, że zmagania polityczne, czyli wojna kulturalna, toczy się zasadniczo nie pomiędzy lewicą a prawicą, czy między liberalizmem a konserwatyzmem, postępem a reakcją. W jego pojęciu, jest to wojna między ludźmi przyzwoitymi a socjopatami. Twierdzi on, że psychopaci rodzą się z pewnym układem nerwowym, który pozbawia ich wstydu i że są głusi na wezwanie do empatii. Natomiast socjopaci mają te same cechy nabyte, oni uczą się pewnych zachowań. Uczą się np. wypowiadać potok słów w które sami niekoniecznie wierzą, ale brzmią jakby były owocem natchnienia. Przedstawiają siebie zawsze w roli zwycięzcy, nawet kiedy nic nie idzie po ich myśli.

W tym miejscu nie mogę sobie odmówić przypomnienia, jak niegdyś Beata Szydło witana była jako wielka zwyciężczyni po słynnym głosowaniu 27:1 w Unii Europejskiej.

Wracając do Donalda Trumpa, chociaż nie jestem psychologiem, ale wiele z tego, co zacytowałem z artykułu Shermana, pasuje mi do retoryki obecnego kandydata Republikanów na prezydenta USA. Coraz więcej ludzi to widzi i coraz więcej się po prostu boi.

On przemawia głównie do ludzi słabiej wykształconych, którzy czują się dowartościowani (u nas wstali z kolan) i wierzą w Trumpa jak w guru. Ma też poparcie ze strony bogaczy, którym obniżył podatki. Ci i tak będą głosować na niego.

Ale są rzesze ludzi, którzy się budzą z letargu, słysząc „rewelacje”, w które brnie Trump. Od chwili namaszczenia przez J. Bidena Kamali Harris, rośnie fala poparcia dla niej przez kobiety, pozbawione swoich praw, kiedy zdominowany przez sędziów nominowanych przez Trumpa Sąd Najwyższy obalił egzystującą od lat prawo Roe vs. Wade, czyli zezwolenie na aborcję. Bajanie Trumpa o białych mężczyznach, jako grupie najbardziej krzywdzonej w Stanach Zjednoczonych z pewnością zmobilizuje większą część społeczności afroamerykańskiej do pójścia do urn wyborczych i oddaniu głosu przeciwko temu, kto to powiedział. Podobnie, jak spodziewam się, zagłosuje przeciwko Trumpowi społeczność latynoska, tak często przez niego obrażana.

Nie wspomniałem o republikańskim kandydacie na wiceprezydenta J.D. Vance’a, ale spodziewam się, że przysporzy Trumpowi w tej kampanii więcej szkody niż pożytku. Nawet w jego własnym obozie pamiętają, że Vance w swoim czasie nazwał Trumpa idiotą. Takich rzeczy nie zapomina się. ●

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

Według dowódcy naczelnego Sił Zbrojnych Ukrainy Oleksandra Syrskiego Rosja planuje do końca roku zwiększenie liczby żołnierzy walczących w Ukrainie z 500 tys. do 690 tys. Dla Ukrainy, która już teraz cierpi z powodu braku rezerw, to poważny problem. W niedawnym wywiadzie dla „The Guardian” Syriski zaapelował do Ukraińców mieszkających za granicą, aby przylączyli się do obrony kraju.

– Bardzo ważne jest dla nas, aby wszyscy obywatele Ukrainy wypełniali swój konstytucyjny obowiązek. Mam nadzieję, że po zwycięstwie będą mogli powiedzieć swoim dzieciom, gdzie byli. Gdzie byłeś, gdy wszyscy obywatele Ukrainy walczyli w tak zaciętych bitwach? – powiedział Syriski.

Brytyjscy dziennikarze przypomnieli, że w Polsce trwa formowanie legionu, do którego będą mogli się zgłaszać Ukraińcy mieszkający za granicą. Szkolenie będzie odbywało się na polskim terytorium.

Pustki w Karpatach

Kiedy jedziesz przez Ukrainę wszędzie widać billboardy zachęcające do wstąpienia do służby w wojsku. Trudno jednak powiedzieć, czy w trzecim roku wojny przekonują one jeszcze kogokolwiek.

4 lipca na wjeździe do Worochty, popularnej miejscowości wypoczynkowej w Karpatach, doszło do konfliktu między tłumem cywilów i sprawdzającymi dokumenty wojskowymi, który zakończył się bójką. Ucierpiał żołnierz, policja wszczęła postępowania karne za chuligaństwo i utrudnianie działania sił zbrojnych. Miejscowi twierdzą, że przez kontrole wojskowych przyjeżdża mniej turystów z powodu obaw przed przymusową mobilizacją.

Po incydencie posterunek na wjeździe do Worochty został usunięty. Jednocześnie zapowiedziano wzmocnienie kontroli osób podlegających obowiązkowi wojskowemu.

Dwa tygodnie po tym incydencie w odдалonej o ok. 20 km Werchowynie turystów było mało. Rok temu można było tu spotkać duże grupy młodych mężczyzn i kobiet, teraz okolica świeci pustkami. Przed tamtejszym największym hotelem parkowały drogie samochody z różnych regionów Ukrainy. Obecnie na karpackich drogach najwięcej widać samochodów z kobietami za kierownicą.

– Dzień dobry! Straż Graniczna poproszę dokumenty rejestracji wojskowej – zwraca się stanowczo na posterunku drogowym pogranicznik z karabinem na ramieniu. Tym razem wystarcza słowne zapewnienie, że jestem dziennikarzem z Polski.

Dwa dni później w tym samym miejscu pograniczników jest więcej a kontrola rzetelniejsza: – Dokumenty! Proszę zjechać na bok i poczekać.

Oficer szczegółowo zapisuje moje dane, numer rejestracyjny samochodu, a także cel podróży. W podobny sposób kontrolowane są wszystkie pojazdy, zwłaszcza te, w których są mężczyźni. Wszystko jednak odbywa się w miarę sprawnie i spokojnie.

W miejscowościach w pobliżu rzeki Czernomysz, przez którą we wrześniu 1939 r. uciekał polski rząd, odpoczywających też mniej. Widać przede wszystkim kobiety z dziećmi lub młode pary po dwudziestce. Pojedynczy mężczyźni w wieku poborowym, to najczęściej wojskowi na przepustkach z frontu odpoczywający razem z rodzinami.

Miejscowi przedsiębiorcy skarżą się na znaczny spadek ruchu turystycznego. Martwią się, że jeśli teraz tak jest, to co dopiero będzie za rok?

Idzie zgodnie z planem

Nowa ustawa mobilizacyjna weszła w życie 18 maja. Obniżyła ona wiek mobilizacyjny z 27 do 25 lat, górna granica pozostała bez zmian i wynosi 60 lat. Do 16 lipca wszyscy mężczyźni w wieku od 18 do 60 lat powinni byli zaktualizować swoje dane osobowe. Dotyczyło to również osób przebywających za granicą. Można to było zrobić osobiście w Te-



• Nowa ustawa mobilizacyjna weszła w życie 18 maja. Obniżyła wiek mobilizacyjny do 25 lat, górna granica pozostała bez zmian i wynosi 60 lat FOT. REUTERS / GLEB GARANICH

Mobilizację w Ukrainie osłabia niepewność

Obowiązująca od połowy maja nowa ustawa mobilizacyjna ma pomóc uzupełnić szeregi armii Ukrainy. Jednocześnie eksperci mówią o potrzebie gruntownej zmiany w podejściu do mobilizowanych Ukraińców.

rytorialnych Centrach Komplektacji (biurach rekrutacyjnych), w Centrach Usług Administracyjnych (CNAP) lub przez aplikację Rezerw+. Wszystkie osoby powinny również przejść komisję lekarską.

Od mobilizacji zwalnia nie tylko zły stan zdrowia lub sytuacja rodzinna (na przykład ojcowie troje i więcej dzieci), ale również tzw. rezerwacja dokonana przez przedsiębiorstwa o charakterze strategicznym i organy państwowe.

Co z tymi, kto nie zaktualizował swoich danych do 16 lipca? Takie osoby mogą dostać karę od 17 do 25 tys. hrywien (ok. 1,6-2,4 tys. zł) a ich prawa do prowadzenia pojazdów ograniczone. Osoby przebywające za granicą ryzykują brak dostępu do usług konsula. Nałożenie kary nie oznacza zwolnienia z mobilizacji. Ten, kto nie zdążył zaktualizować swoich danych, może to nadal zrobić poprzez aplikację lub osobiście w TCK.

Rzecznik ministerstwa obrony Dmytro Łazutkin w wywiadzie dla ukraińskiego wydania „New Voice” stwierdził, że do 16 lipca swoje dane zaktualizowało 4,6 mln osób.

Nie wiadomo jednak, ilu dokładnie obywateli Ukrainy podlega obowiązkowi wojskowemu. Ostatni spis powszechny przeprowadzono w 2001 r. Wiele osób latami nie aktualizowało swoich danych, mimo że wymagało tego prawo. Wiele wyemigrowało. Dlatego szacunki ekspertów, co do potencjału mobilizacyjnego Ukrainy różnią się i wynoszą od 3,7 do 5-6 mln osób. Reszta albo już służy, albo jest zwolniona lub przebywa na emigracji.

Tajemnicą państwową jest, jak dwa miesiące funkcjonowania nowej ustawy wpłynęły na mobilizację.

– Wojskowi mówią, że wszystko idzie zgodnie z ich planem – powiedział Zelenski podczas konferencji prasowej w połowie lipca.

Agencja Reuters podała, powołując się na ukraińskich urzędników, że wraz z przyjęciem nowej ustawy, w porównaniu z poprzednimi miesiącami liczba zmobilizowanych w maju i czerwcu zwiększyła się dwukrotnie.

Ludzie chcą wiedzieć, co ich czeka Wbrew tym zapewnieniom ukraińskie władze przyznają, że sposób prowadzenia mo-

bilizacji nie jest pozbawiony błędów. Rzecznik Ministerstwa Obrony Ukrainy Łazutkin przyznaje, że proces jest miejscami niejasny.

– Aby usprawnić proces mobilizacji, ludzie muszą być informowani o wszystkim: przychodzisz do TCK, co dzieje się dalej, przechodzisz komisję lekarską, jesteś wysyłany do jednostki szkoleniowej, co się tam dzieje. Czyli, aby ludzie nie myśleli, że przedstawiciele TCK spotykają mnie na ulicy, a w następnej chwili jestem już w okopie w pobliżu Czasowego Jaru i jestem pod ostrzałem – tłumaczy Łazutkin.

O tym samym mówi dziennikarka Natalia Humeniuk, współzałożycielka Laboratorium Dziennikarstwa Interesu Społecznego, które 23 lipca opublikowało rezultaty swoich badań dotyczących mobilizacji.

– Spotkaliśmy się z oficerami ds. komunikacji różnych struktur wojskowych i naszym głównym przesłaniem jest to, że ludzie potrzebują poczucia kontroli. Nadal brakuje im informacji o tym, jak przebiega służba, co stanie się z ich rodziną, jeśli zostaną ranni lub zabici – mówi „Gazecie Wyborczej” Humeniuk.

Zdaniem dziennikarki spadek liczby chętnych do wstąpienia do armii to żadne zaskoczenie. Ludzie w mniejszym stopniu podejmują decyzje pod wpływem emocji w miarę przedłużania się wojny.

– Kluczową rzeczą jest to, żeby potencjalni rekruci i ich rodziny znali termin zakończenia służby – mówi Humeniuk. – Istnieje też ogromne zapotrzebowanie na sprawiedliwość, aby nie była to tylko wojna biedniejszych – dodaje.

Podobnie uważa dowodzący na froncie kompanią szturmową reżyser Oleh Sencow. Jego zdaniem „nie należy skrywać trudnych momentów” i powinny obowiązywać „uczciwe zasady dla wszystkich”.

– Nie tak, że łapią chorych na ulicach, a ktoś zdrowy odpoczywa za granicą albo kupił sobie zaświadczenie – powiedział w wywiadzie dla „BBC News Ukraina” Sencow.

Reżyser uważa jednak, że nawet gdyby cały proces odbywał się uczciwie, to i tak „część ludzi nie jest gotowa walczyć”.

– Istnieją jednak wymogi wojny, a państwo powinno zachęcać ich do tego poprzez pewne mechanizmy. Jednym z nich jest określony czas służby i możliwość demobilizacji – dodał Sencow.

Projekt nowej ustawy zawierał propozycję możliwości demobilizacji po 36 miesiącach, jednak została ona usunięta. ●

Wenezuelczycy protestują

Opozycja w Wenezueli opublikowała wyniki wyborów. Reżim je zablokował i grozi aresztowaniem „zamachowców” i „fałszystów”.

Maciej Stasiński

Już drugi dzień przez Wenezuelę przetaczają się masowe protesty przeciw fałszerstwu wyborów. We wtorek w Caracas manifestanci zeszli do miasta z tzw. barrios Petare, Catia, El Valle, La Vega i El Cementerio, czyli wzgórz zamieszkałych przez biedną ludność, dotąd zawsze wspierającą reżim. Gromadzili się na placach, skrzyżowaniach i blokowali ulice. Budowali barykady.

Demonstranci wszędzie byli atakowani przez wojsko i zbrojne bojówki na motocyklach. Strzelano do nich amunicją ostrą, gumowymi kulami i gazem. Demonstranci bronili się kamieniami i kijami. Według organizacji pozarządowej Foro Penal zginęło co najmniej 11 osób. Niemal tysiąc aresztowano. Większość sklepów i przedsiębiorstw była zamknięta. Komunikacja niemal nie działała.

– Jest słabo, bo my nie mamy broni jak oni – mówiła BBC, przecierając oczy gryzące do gazu, Kattiusza Justo, która zeszła do miasta ze slumsu Petare. – Protestowaliśmy spokojnie, ale i tak się spodziewałam, że nas napadną. Tylko to umięję. Mam dość dyktatury, chcę lepszego życia. Idę do domu, ale wróć, ile razy będzie trzeba



• **Demonstranci wszędzie byli atakowani przez wojsko i zbrojne bojówki na motocyklach. Zginęło co najmniej 11 osób**

FOT. REUTERS /
ALEXANDRE
MENECHINI

Maduro ukrywa wyniki

Reżim urzędującego prezydenta Nicolasa Maduro nie zamierza się ugiąć ani pod presją masowych protestów, ani pod żądaniem społeczności międzynarodowej, by opublikował prawdziwe wyniki niedzielnych wyborów. Nikt bowiem nie wierzy, że urzędujący prezydent Nicolas Maduro pokonał przywódcę opozycji Edmundo Gonzaleza w stosunku 51 do 44 proc. głosów, jak podała reżimowa komisja wyborcza.

Centrum im. Cartera, organizacja zaproszona przez reżim do kontroli wyborów, zdyskwalifikowała oficjalne wyniki wyborów i sam proces wyborczy. „Wybory nie były demokratyczne. Nie możemy zweryfikować wyników, bo wybory nie spełniały kryteriów i zasad uczciwości wyborów międzynarodowo przyjętych w procesach wyborczych. Naruszono także liczne przepisy

prawa Wenezueli. Nie publikowanie wyników z obwodów stanowi poważne pogwałcenie tych zasad” – brzmi jej oświadczenie.

Delegacja Centrum wyjechała we wtorek z Wenezueli bez ogłaszania raportu i 2 dni przed terminem.

Przywódcy opozycji Maria Corina Machado i jej kandydat do prezydentury opublikowali w internecie 73 proc. protokołów z komisji wyborczych, które zdobyli dzięki mężom zaufania i członkom komisji, zanim liczenie głosów zostało przerwane i utajnione przez reżim w niedzielą noc.

Według tych wyników, wybory wygrał Gonzalez przysięgającą większością 6,25 mln głosów przeciw 2,28 mln, które padły na Maduro, czyli stosunkiem głosów 70 do 30 proc.

Reżim szybko zablokował stronę. Trudno o lepszy dowód, że reżim

sfalszował wybory i robi wszystko, by nie przyznać się do klęski.

Nie słuchajcie reżimu

Maduro i szef parlamentu Jorge Rodriguez zażądali wczoraj zaarrestowania Gonzaleza oraz Machado, jako rzekomych przywódców zamachu stanu:

– Z faszyzmem się nie rozmawia ani mu się nie pობlaża, tylko stosuje prawo – mówił szef parlamentu. – Prokuratura musi zamknąć nie tylko narkomanów, którym ich szefowie płacą za awantury, ale i samych szefów. Mówię o Marii Corinie Machado i Edmundzie Gonzalesie, bo to oni kierują tym faszystowskim spiskiem.

Kostaryka od razu zaproponowała liderom opozycji azyl polityczny. Ale Machado podziękowała.

– Muszę dalej walczyć u boku ludzi! – oznajmiła.

Gonzalez wezwał armię do powstrzymania się od tłumienia protestów.

– Wzywamy siły bezpieczeństwa i wojsko do uszanowania woli Wenezuelczyków wyrażonej w wyborach 28 lipca i wstrzymania prześladowań pokojowych demonstrantów. Dobrze wiecie, co się wydarzyło. Pozostańcie wierni waszej przysiędze i konstytucji – zaapelował.

Postawa armii będzie kluczowa w najbliższych dniach i tygodniach. Jej najwyższe dowództwo jest obsadzone przez wiernych stronników reżimu oraz komisarzy i doradców kubańskich, ale – według opozycji – niższy korpus oficerski nie chce brać udziału w tłumieniu protestów.

Nic specjalnego się nie dzieje

Reżim wenezuelski znalazł się w izolacji. Większość krajów Ameryki Łacińskiej, w tym dotąd przychylny wobec niego rząd Brazylii i Kolumbii, zażądała publikacji wyników wyborów. Reżim nie zamierza tego zrobić i zerwał stosunki z Argentyną, Panamą, Dominikaną, Urugwajem, Chile, Peru i Kostaryką.

We wtorek prezydent USA Joe Biden oraz Brazylii Inacio Lula da Silva naradzali się telefonicznie, co począć. Brazylijczyk ponownie wezwał reżim wenezuelski do publikacji kompletnych wyników wyborów, by „rozstrzygnąć spór”.

– Nic się specjalnego nie dzieje, takie spory są normalne – powiedział da Silva.

Pojednawczy ton prezydenta Brazylii wskazuje, że da Silva próbuje mediować między reżimem i opozycją. Nikt inny bowiem tak ogłędnie o oszustwie wyborczym oraz represjach reżimu się nie wypowiada. ●

W Rosji znikają więźniowie polityczni

Rodziny i aktywiści mają nadzieję, że w najbliższym czasie szykuje się wymiana więźniów pomiędzy Rosją i Zachodem.

Wiktoria Bielaszyn

Opozycjonista Ilja Jaszyn zaginął w kolonii karnej. Taką informację przekazała w środę jego adwokatka Tatiana Sołomina. „Został wywieziony w nieznanym kierunku” – napisała na Telegramie. Polityk, który odbywa karę ośmiu lat więzienia za „rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji na temat rosyjskiej armii”, nie jest jedynym zaginionym opozycjonistą.

Prócz niego w ostatnich dniach z rosyjskich kolonii karnych zniknęło co najmniej pięć osób innych. Reprezentujący ich adwokaci alarmują, że Federalna Służba Wykonywania Kar odmawia udzielenia informacji o miejscu pobytu krytyków reżimu. „To nie wygląda na przypadek” – powiedział niezależnej redakcji Meduza jeden z prawników.

Działaczki Nawalnego

Najpierw zniknęła Lilia Czanysewa, była współpracownica Aleksieja Nawalnego, słynnego opozycjoni-

sty, który 16 lutego zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w kolonii karnej w Charpie.

Kobieta została aresztowana w listopadzie 2021 r. W czerwcu 2023 r. sąd skazał ją na siedem i pół roku pozbawienia wolności za „nawoływanie do ekstremizmu” i „przynależność do społeczności ekstremistycznej”. Później zwiększył wymiar kary do dziewięciu i pół roku więzienia.

W poniedziałek mąż opozycjonistki poinformował media, że Lilia Czanysewa została wywieziona z kolonii karnej w Kraju Permskim przez administrację więzienia. Dokąd? Nie wiadomo.

To niejedyna była współpracownica Nawalnego, która zaginęła w ostatnim czasie. We wtorek adwokat Ksenii Fadiejewej, niegdyś szefowej jednego z regionalnych sztabów zmarłego opozycjonisty, poinformował o jej zniknięciu z kolonii karnej w Nowosybirsku. Działaczka odbywała tam karę dziewięciu lat więzienia za „two-

żenie społeczności ekstremistycznej” oraz „udział w organizacji non profit, która narusza dobra osobiste i prawa obywateli”, czyli za przynależność do opozycyjnej Fundacji Walki z Korupcją.

Milczenie władz w sprawie zniknięć

Tego samego dnia media poinformowały o zaginięciu Olega Orlowa, znanego działacza Memoriału, który w lutym 2024 r. został skazany na dwa i pół roku więzienia. Powodem uwięzienia 71-letniego historyka i obrońcy praw człowieka był jego tekst, w którym jednoznacznie potępił wojnę przeciwko Ukrainie i określił politykę Kremla jako fałszystowską. „Administracja aresztu śledczego w Syzranii odmówiła udzielenia mi informacji na temat miejsca pobytu Olega Pietrowicza” – napisał na Telegramie adwokat opozycjonisty.

Taką samą odpowiedź od pracowników aresztu śledczego w Petersburgu usłyszeli obrońcy artystki Saszy Skoczilenko. Kobieta zasłynęła tym, że w kwietniu 2022 r. zamieniła w lokalnym sklepie spożywczym metki z cenami na naklejki z informacją o liczbie ofiar wojny w Ukrainie i apelem o powstrzymanie inwa-

zji rosyjskich wojsk. Poskutkowało to najpierw obywatelskim donosem jednej z oburzonych klientek, a później także prokuratorskim oskarżeniem o „rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji na temat rosyjskiej armii”. Artystka została skazana na siedem lat więzienia.

W środę okazało się też, że nie wiadomo, gdzie przebywa obecnie Paul Whelan, Amerykanin, którego rosyjski sąd uznał za winnego szpiegostwa – przekazała jego adwokatka. Mężczyzna przebywał jak dotąd w kolonii karnej w Mordowii. Paul Whelan został skazany na 16 lat więzienia. Amerykanin nie przyznał się do winy. Departament Stanu USA uznał go za niesłusznie zatrzymanego.

Rzecznik prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow odmówił we wtorek ko-

mentarza na temat zniknięć więźniów politycznych.

„Wierzymy w cud”

Zdaniem ekspertów niespodziewane i niemal jednoczesne zniknięcie znanych więźniów politycznych może zwiastować wymianę. Politolożka Tatiana Stanowa napisała na Telegramie: „Najwyraźniej jesteśmy u progu dużej wymiany z Amerykanami (i nie tylko)”.

Dziennikarze niezależnych mediów zwracają uwagę, że o możliwości wymiany więźniów mówił kilka miesięcy temu Władimir Putin.

Prezydent Rosji przyznał w wywiadzie z amerykańskim propagandystą Tuckerem Carlsonem, że brał pod uwagę wymianę Aleksieja Nawalnego na „uwięzionego w Berlinie rosyjskiego patriotę”, mając najprawdopodobniej na myśli Wadima Krasikowa. Rosjanin odbywa w Niemczech karę dożywotniego pozbawienia wolności za zabójstwo czeczeńskiego dowódcy, który walczył przeciwko Rosji na Kaukazie.

Nie wszyscy komentatorzy spodziewają się pozytywnych informacji. Publicystka Ksenia Larina we wpisie na Facebooku napisała: „Niekoniecznie dzieje się coś dobrego. Równie dobrze może być to koszmarny”. ●

Zapowiada się wymiana. Trzymamy kciuki, sfluwamy przez ramię, wierzymy w cud

OLGA ROMANOWA
obrończyni praw człowieka

Trump uwodzi fundusze i korporacje, Harris stawia na konsumentów

Biznes przestał się wstydić poparcia dla Donalda Trumpa. Kamala Harris wykorzystuje sytuację, próbując użyć przeciwko konkurentowi jego własnych retorycznych sztuczek, a przy okazji przedstawić się Ameryce jako kolejny Rocky Balboa.

Mateusz Witczak

Z pozoru grany przez Sylwestra Stallone'a amatorski pięściarz nie miał w ringu szans z mistrzem świata wagi ciężkiej, naturuszczyk Daniel Larusso (czyli Karate Kid) nie powinien nawet marzyć o zwycięstwie w profesjonalnym turnieju sztuk walki, a niezdarly Po (czyli Kung Fu Panda) nie był najbardziej oczywistym pretendentem do roli Smoczego Wojownika. To podręcznikowe przykłady „underdogów” jak określa się zawodników teoretycznie skazanych na porażkę. Underdogiem wciąż jest także kandydatka Demokratów w wyścigu po prezydenturę, Kamala Harris.

Kilka dni temu przemawiając do swoich zwolenników podkreśliła, że prowadzi „kampanię opartą na ludziach” (people power campaign), gdy tymczasem Donald Trump „używa swojego wpływu na potężne firmy i sojuszniczych polityków, by wsparli jego interesy, podważając reguły demokracji”.

Jej sztab zapowiada istotną zmianę. Dotychczas to kandydat Republikanów pozycjonował się jako człowiek spoza establishmentu, wręcz reprezentant klasy ludowej, który w jej imieniu podjął się osuszenia „waszyngtońskiego bagna”. W 2016 r. taka narracja miała pewien sens, bo choć miliarder Donald Trump to nie „przeciętny Joe”, to z sukcesem zagospodarował w swojej kampanii narastający gniew wobec elit.

Osiem lat później sytuacja jest jednak diametralnie inna – bukmacherzy i sondażownie przewidują powrót Trumpa do Białego Domu, a wielkie korporacje i fundusze zaczynają się orientować na jego zwycięstwo. Co znamienne, pęknięcia widać nawet w Dolinie Krzemowej, tradycyjnym mateczniku Demokratów.

Muska i Trumpa łączy transfobia

Od roku 1992 r., gdy Bill Clinton wygrał w Kalifornii wyborczy pojedynek z Georgem Bushem, tamtejszy elektorat kar nie opowiadał się w wyborach prezydenckich za Demokratami. Odwrót od Partii Republikańskiej był pokłosiem zmian w demografii: w ciągu ostatnich trzech dekad populacja stanu zwiększyła się z 30 do ponad 40 mln ludzi, w czym największy udział mieli imigranci z Ameryki Łacińskiej i Azji. Dzięki ulgom podatkowym i programom wsparcia, swoje siedziby założyli tam technologiczni giganci: Meta, Google, PayPal, Intel czy Netflix. Im zaś bardziej zachodnie wybrzeże stawało się zróżnicowane i innowacyjne, tym wyraźniej triumfowali na nim Demokraci. Nawet w feralnym 2016 r. Hillary Clinton pokonała tam Donalda Trumpa 30 pkt proc. (4,2 mln głosów!).

Nadal swoje centrale mają w Kalifornii SpaceX i X (dawny Twitter), acz – zapowiada Elon Musk – już niedługo. W połowie lipca miliarder obwieścił bowiem przeniesienie obu firm do Teksasu. Powodem ma być uchwalenie przez władze stanowe ustawy, w myśl której szkoła nie będzie musiała powiadamiać rodziców o transplciowości ich dziecka, jeśli syn lub córka nie wyrazi na to zgody. Jak twierdził, wpisuje się ona w całą serię progresywnych „ataków na rodziny i firmy”.

Jego krucjata ma również wymiar prywatny, w rozmowie z Jordanem Petersonem biznesmen przypomniał, że jego „syna” zabił „wirus woke”. Vivian Jenny Wilson, transplciowa córka miliardera, nie pozostała dłużna sławnemu rodzicowi, zarzucając mu nieobecność, emocjonalny chłód i okrucieństwo. Nie da się jednak ukryć, że deklaracja Muska to miód na uszy Trumpa, który zasłynął wykluczeniem osób trans z armii, a na wiecu w Iowa obiecał ukroić finansowanie dla szkół „forsujących krytyczną teorię rasy, transplciowe szaleństwo i inne niewłaściwe treści”.

Miliarder planuje wpłacić na kampanię Trumpa 45 mln dol. miesięcznie – poinformował „Wall Street Journal”. Musk co prawda zaprzeczył rewelacjom dziennika, przyznał jednak, że faktycznie wspiera – choć mniejszymi kwotami – Republikanów. Ich lider zapewnił zaś w rozmowie z Fox News o swojej sympatii dla świeżo upieczonoego sojusznika. – Mam z nim dobrą relację, to miły gość – mówił Trump.

Właściciel Tesli oficjalnie udzielił mu poparcia raptem 30 minut po nieudanym zamachu podczas wiecu w Butler.

W 2016 r. Musk jasno opowiedział się za Clinton, argumentując, że Trump „nie jest właściwym człowiekiem” do kierowania krajem. Gdy po zakończeniu kadencji prezydent grzmiał o „fałszerstwach wyborczych” i obwiniał za wyborczą porażkę „lewicową cenzurę”, szef Tesli poradził mu odwieszenie kapelusza na kolek i żeglugę w stronę zachodzącego słońca.

Indagowany przez jednego z komentatorów, rzucił jeszcze: „Czy naprawdę chcemy codziennie zajmować się działalnością słońca w składzie porcelany?”.

Trump udowodnił jednak, że potrafi wybaczyć te i znacznie gorsze zniewagi. Jeśli zresztą Amerykę rzeczywiście zaleje w listopadzie czerwona fala, gambit Muska może mu się opłacić. Nowy lokator Białego Domu podejmie bowiem decyzje, które mogą ugruntować rynkową dominację Tesli i mogą pomóc w rozwoju zaniedbanej sztucznej inteligencji X.

Trump zły dla „elektryków”, ale dobry dla Tesli

Najsłynniejszy producent elektrycznych samochodów (EV) znalazł się ostatnio na zakręcie. Spółka negatywnie zaskoczyła wynikami za I kwartał 2024 r., przy okazji ogłaszając opóźnienia w pracach zarówno nad tańszym modelem jej flagowego auta, jak również autonomiczną taksówką robotaxi. Kiepskich wyników nie zatarły bajania o stworzeniu armii humanoidalnych robotów i obietnice zaangażowania się w rewolucję AI – na dzień po publikacji raportu kurs Tesli zanurkował o 10 proc. Jednak tuż po tym, jak Musk udzielił Trumpowi poparcia, akcje spółki zyskały na sesji 6 proc.

Z pozoru reakcja rynku może wydać się osobiwa, kandydat Republikanów nie należy przecież do zwolenników „elektryków”. Przy różnych okazjach pokpiwał, że „nie zajądą one daleko”, a nawet twierdził, że ich producenci niszczą amerykański przemysł motoryzacyjny oraz rynek pracy. Odbierając nominację podczas konwencji złożył obietnicę, że już pierwszego dnia skończy z preferencyjnym traktowaniem branży, cofając decyzje Bidena, które wpompowały w nią miliardy dolarów.

W tym szaleństwie jest jednak metoda. „Donald Trump może być zły dla elektrycznych samochodów, ale dobry dla Tesli” – diagnozuje na łamach Reutersa Jonathan Guilford, słusznie przypominając, że wycofanie państwowej kropłówki bardziej niż Tesli zaszkodzi jej konkurentom.

Zwłaszcza że były prezydent zapowiada nałożenie większych cel na kompo-



Mam z nim dobrą relację, to miły gość

DONALD TRUMP
o Elonie Musku

nenty pochodzące z Chin, a tak się składa, że części Tesli są w 65 proc. produkowane na terenach USA i Kanady.

Swoimi działaniami Musk wzmacnia ponadto markę wśród konserwatywnych wyborców, ci zaś nie byli jej dotychczas specjalnie przychylni. Jak pokazują badania aż 71 proc. z nich nie rozważa kupna EV, gdy tymczasem o jego nabyciu myśli 83 proc. liberalów.

Demokratyczny młot, republikańskie kowadło

Krytycy Harris podnoszą, że za czasów jej administracji Federalna Komisja Handlu i Departament Sprawiedliwości zacieśniły nadzór nad korporacjami, a prezydent Biden proponował również – choć nie doprowadził swoich postulatów do końca – podniesienie górnej stawki dani-ny od dywidend i długoterminowych zysków z giełd, co spotkało się ze zrozumi-iałym oporem Big Techów. Wiele wska-

zuje jednak na to, że Dolina Krzemowa znalazła się między demokratycznym młotem a republikańskim kowadłem.

Polityka zaczęła się tym miejscem żywiej interesować za prezydentury Trumpa, który podczas kampanii w 2016 r. regularnie oskarżał social media o cenzurowanie głosów konserwatystów. Zarzut ten wybrzmiał ponownie w 2017., gdy Google wprowadził zmiany swoich algorytmów, planując zmniejszyć w ten sposób widoczność dezinformacji, a YouTube zaostrzył reguły dotyczące moderacji treści, w konsekwencji demonetyzując kanały wielu prawicowych influencerów. Na niewiele zdał się raport badaczy Uniwersytetu Nowy Jork, wg którego platformy wcale nie tłumia prawicowych stanowisk, a przeciwnie: wzmacniają je, „zapewniając często konserwatystom większe zasięgi, niż (generują) osoby liberalne i apolityczne”.

W 2018 r. Kongres wezwał szefów Big Techów na przesłuchania. O ile jednak Demokraci pytali ich przedstawicieli głównie o wycieki danych użytkowników oraz możliwą ingerencję Rosjan w amerykańskie wybory, Republikanie mieli zupełnie inną agendę. Senator Ted Cruz poprosił Marka Zuckerberga (Facebook) o ocenę, czy jego platforma jest „neutralna politycznie”, czy może jednak „zaangażowana w politykę”. Przepytując Sundara Pichaia (Google), kongresmen Matt Gaetz wracał do rzekomo negatywnego nastawienia koncernu względem Donalda Trumpa. Jack Dorsey (Twitter) musiał się z kolei zmierzyć z oskarżeniami o rzekome ukrywanie konserwatywnych wypowiedzi.

W październiku 2020 r. podszytywanie przez prawicę przerodziło się w otwartą wojnę. Na miesiąc przed wyborami Departament Sprawiedliwości złożył pozew przeciwko Alphabetowi (właściciel Google'a), któremu zarzucił nadużywanie swojej pozycji rynkowej i łamienie konkurencji. Podpisało się pod nim 11 prokuratorów stanowych, wszyscy z republikańskim rodowodem. Obserwatorzy polityki dostrzegli w ich inicjatywie element politycznej zemsty za rzekome sprzyjanie Demokratom, gdyby jednak ktokolwiek miał wątpliwości, wprost wyłożył ten związek Jim Jordan, członek Izby Reprezentantów rodem z Ohio.

Jordan to w partii tyleż czołowy poplecznik Trumpa, co naczelny krytyk Big Techów, regularnie boleje on nad rzekomym lewicowym odchyleniem Alphabetu, Amazona, Apple'a, Mety i Microsoftu i żąda od ich zarządów większej transparentności. Ten ostatni postulat funkcjonuje jednak poza politycznymi podziałami. Demokratyczna senatorka Elizabeth Warren wzywała swego czasu do rozbicia technologicznych monopolii, a Bernie Sanders opowiedział się w jednej z debat za wzmocnieniem państwowego nadzoru nad innowacyjnymi korporacjami „by upewnić się, że nie mają one zbyt wielkiej władzy nad amerykańską gospodarką i demokracją”.

Biden podążył zaś śladami swojego poprzednika. W styczniu 2023 r. Departament Sprawiedliwości złożył przeciw-



ko Alphabetowi kolejny pozew antymonopolowy, tym razem skupiając się na dominacji firmy w reklamie cyfrowej.

Jak przestałem się martwić i pokochałem kryptowaluty

Choć największą uwagę mediów skupia na sobie Musk, wsparcie dla Trumpa wyrazili także bliźniacy Tyler i Cameron Winklevoss. Ci sami, którzy oskarżyli Marka Zuckerberga o kradzież pomysłu na Facebooka (reżyser David Fincher przypomniał ich spór w nominowanym do Oscara „The Social Network”). Dziś znani są raczej jako założyciele giełdy kryptowalut Gemini i czołowi rzecznicy wirtualnego pieniądza.

Każdy z nich wpłacił na kampanię prawicowego pretendenta 250 tys. dolarów, co nie powinno dziwić – wszak obaj obwiniali Bidena i Harris o chęć „zabicia” branży.

Trump bynajmniej jednak nie jest jej oczywistym sojusznikiem. Do niedawna nazywał kryptowaluty „oszustwem wymierzonym w dolara”, „katastrofą, która musi się wydarzyć” i pomstował, że ich wartość „bierze się z powietrza”. W tegorocznej kampanii dokonał natomiast zwrotu o 180 stopni: dzisiejszy Trump przyjmuje dotacje w kryptowalutach, krytykuje Demokratów za obłożenie segmentu nadmiernymi regulacjami i przyjmuje jego przedstawicieli w swojej posiadłości Mar-a-Lago.

Bynajmniej nie kłania się branży bezinteresownie – jak donosi CNBC, podczas spotkania miał on zażądać od jej liderów wsparcia swojej kampanii kwotą 100 mln dolarów.

W miniony weekend Trump postawił kropkę nad i, występując na konferencji Bitcoina w Nashville. Ku uciechu zgromadzonych obiecywał, że pod jego przewodnictwem USA staną się „światową stolicą kryptowalut” oraz zapowiadał „koniec prześladowań” ze strony rządu federalnego. Zadeklarował nawet włączenie Bitcoinów do amerykańskich rezerw strategicznych.

Okragły milion dołożył Trumpowi Joe Lonsdale, założyciel zajmującego się analizą danych Palantir Technologies. To zresztą spółka niezwykle kontrowersyjna. Choć zaliczyła w mediach swoje pięć minut, chwalcąc się udziałem w ujęciu Berniego Madoffa, jej kontrakty z FBI, CIA i wojskiem od lat budzą obawy o naruszanie prywatności obywateli, do dziś ciągną się za nią zresztą (czę-

ściowo potwierdzone) zarzuty o współpracę z Cambridge Analytica.

Już od 2016 r. Trump mógł liczyć na przelew ze strony Petera Thiela, kolejnego z ojców sukcesu Palantira (a zarazem byłego prezesa PayPala). Znacznie ściślejse są związki Thiela z kandydatem na wiceprezidenta, J.D. Vance’em, z którym znają się od 2011 r. Inwestor, określany przez media mianem „mentora” republikańskiego polityka, wysupłał ponoć 15 mln dolarów na jego kampanię do Senatu. W dodatku – twierdzi „Times” – lobbował on u Trumpa za nominacją kolegi.

Również David Sacks, były dyrektor operacyjny PayPal’a oraz inwestor m.in. w Ubera i Airbnb, zaangażował się osobiście w forsowanie kandydatury Vance’a. Ów poprowadził ponadto kalifornijską zbiórkę na kampanię Trumpa, która przyniosła Republikanom 12 mln dol. Prawicowy duet poparli także Shaun Maguire i Doug Leone, związani z funduszem Sequoia Capital.

Marc Andreessen i Ben Horowitz, znani inwestorzy w startupy, wyjaśnili podczas prowadzonej przez siebie audycji, że choć dotychczas głosowali na Demokratów, to „ataki (Bidena) na branżę kryptowalut” przelały czarę goryczy. Obaj skrytykowali ponadto podejście urzędującego prezydenta do sztucznej inteligencji, przypominając, że jego rozporządzenie nakazuje firmom AI udostępnianie rządowi wyników testów bezpieczeństwa i innych krytycznie ważnych danymi.

Problematyczny posag Harris

Kamala Harris nie jest dla technologicznych gigantów wymarzoną prezydentką. Już w 2012 r., lata przed tym, gdy ich działalności zaczął przyglądać się rząd federalny, jako prokuratorka generalna Kalifornii zaangażowała się w powołanie podległego ministerstwu sprawiedliwości Privacy Enforcement and Protection Unit. „W XXI wieku przechowujemy nasze najbardziej wrażliwe informacje na telefonach, komputerach, a nawet w chmurze. Konieczne jest, by konsumenci mogli zrozumieć, co dzieje się dzieje z ich danymi (...) i byśmy wszyscy mogli podejmować świadome decyzje na temat tego, które informacje chcemy udostępnić” – uzasadniała.

PEPU do dziś stoi na straży prawa użytkowników do prywatności i prowadzi śledztwa w sprawie naruszeń ze strony m.in. Facebooka, Ubera czy Google’a. Harris konsekwentnie stoi zaś obsta-

przy swoim stanowisku. W 2015 r. zaprosiła przedstawicieli Doliny Krzemowej, by uczulić ich na udostępniane przez użytkowników nagich zdjęć byłych partnerów i partnerów (tzw. revenge porn).

Gdy zaś w 2020 r. kandydowała w prawyborach demokratów, podczas spotkania z fundatorami obiecała, że korporacje „wezmą odpowiedzialność za nienawiść na swoich platformach, ponieważ muszą (one) pomóc w walce z zagrożeniem dla demokracji”. Nie przeszkodziło jej to wówczas w zebraniu datków od wiceprezesa Microsoftu Brada Smitha, prezesa Salesforce Marca Benioffa, czy wiceprezesa Amazona Davida Zapolsky’ego.

Również teraz może ona liczyć na hojne wpłaty ze strony prywatnego sektora. Natychmiast po tym, jak Biden wycofał się z wyścigu, jego następczynię poparł w serii płomiennych wpisów współzałożyciel LinkedIna Reid Hoffman.

Demokratka zyskała również przychyłność Reeda Hastingsa, byłego prezesa Netflix’a, który wcześniej gorliwie zachęcał Bidena do rezygnacji. „Po depresyjnej debacie znów jesteśmy w grze” – cieszył się z wysunięcia kandydatury Harris w rozmowie z serwisem The Information. Niedługo później Variety ujawniło, że jego pomoc nie kończy się na ciepłych słowach – Hastings przełał komitetowi wiceprezydentki 7 mln dolarów, co jest największą indywidualną wpłatą w jej dotychczasowej (krótkiej) kampanii. W reakcji sympatycy Trumpa zaczęli promować hashtag #CancelNetflix.

Równie szybko na Harris postawiła Sheryl Sandberg. Była dyrektorka zarządzająca Mety opublikowała na swoich social mediach zdjęcie z kandydatką, podkreślając, że już raz zmieniła ona historię – obejmując urząd wiceprezydentki jako pierwsza kobieta, pierwsza osoba czarnoskóra oraz pierwsza osoba o azjatyckim pochodzeniu – a w listopadzie zro-

• **30 lipca 2024 r., Kamala Harris podczas spotkania wyborczego w Atlancie w stanie Georgia**

FOT. REUTERS / DUSTIN CHAMBERS

bi to ponownie. „Jest znakomitą przywódczynią, zagorzałą obrończynią praw reprodukcyjnych i najsilniejszą kandydatką” – komplementowała. Niemal tych samych słów użył Alex Soros, syn inwestora Georga Sorosa i dyrektor zarządzającego 25 mld dol. Soros Fund Management.

„Jeśli Harris opracuje ramy polityki technologicznej – wiarygodny, 10-punktowy plan działania na rzecz wsparcia biznesu, technologii i przedsiębiorczości – może bardzo szybko zaskarbić sobie poparcie sektora – ocenia na łamach Politico Aaron Levie, dyrektor generalny firmy Box, specjalizującej się w narzędziach do pracy w chmurze. Gdyby rzeczywiście wciągnęła ona taki „plan” do swojej agendy – twierdzi Levi – kilkunastu prezesów z Doliny Krzemowej, z którymi rozmawiał, natychmiast wsparłoby jej kandydaturę.

The Art of the Deal

Joe Craft, szef Alliance Resource Partners, jednej z największych amerykańskich firm zajmujących się wydobywaniem węgla, wpłacił na kampanię Trumpa milion dolarów. Nie jest zresztą tajemnicą, że w zarządach spółek naftowych i gazowych perspektywa powrotu Republikanów do Białego Domu wywołuje entuzjazm. Według źródeł „Washington Post”, w maju Trump spotkał się z kilkunastoma przedstawicielami sektora (reprezentującymi m.in. Chevrona, Exxon’a i Occidental Petroleum) w Mar-a-Lago, gdzie „w sposób niezwykle dosadny i transakcyjny” zaproponował im współpracę. Jeśli branża wesprze jego komitet kwotą miliarda dolarów, Trump podrzy wprowadzone przez Bidena regulacje dot. ochrony środowiska. Ponadto roztoczył przed przedsiębiorcami wizję zwiększenia liczby odwierć w Zatoce Meksykańskiej oraz usunięcia przeszkód hamujących eksploatację złóż ropy na Alasce. „Zalutuję to pierwszego dnia” – obiecał ponoć.

Christina Polizzi z organizacji Climate Power w mocnych słowach skomentowała tę ofertę na łamach „Guardiana”: „Przyszłość naszej planety jest wystawiana na sprzedaż”.

Stanowisko Bidena i Harris jest mniej jednoznaczne. Jedną z pierwszych decyzji ich administracji było wprowadzenie częściowego moratorium na dzierżawy naftowe i gazowe (wznowiono je rok później). W 2023 Biden wydał zgodę – mimo protestów ekologów – na odwierty w ramach tzw. Projektu Willow. Tyle że przy okazji uniemożliwił eksploatację ośmiu milionów hektarów Arktycznego Narodowego Rezerwatu Dzikiej Przyrody, gdzie żyją jedne z ostatnich niedźwiedzi polarnych i karibu. „Cuda natury wymagają naszej ochrony” – napisał w oświadczeniu prezydent, który – podliczyli przedstawiciele Sierra Clubu – w czasie swojej kadencji podjął ponad 300 inicjatyw mających na celu poprawę zdrowia publicznego i produkcję czystej energii, więcej niż każdy z jego poprzedników! Ewentualna następczyni, twierdzą eksperci, może się okazać na polu troski o klimat jeszcze bardziej pryncypialna.

Harris zbudowała swoją karierę – najpierw prokurator, później polityczna – na postulacie zacieśnienia nadzoru nad biznesem, otwartym sprzeciwie wobec monopolu oraz sumiennym rozliczaniu z praktyk godzących w wolność konkurencji. Prowadziła śledztwa ws. JPMorgan Chase, Bank of America i Citigroup, które podejrzała o bezprawne zajmowanie nieruchomości; badała, czy ExxonMobile nie wprowadza opinii publicznej w błąd nt. zmian klimatu, zmusiła Ubera do ulepszenia swojej polityki ochrony prywatności. Przez całe życie orientowała się nie na wielki biznes, ale na poszkodowane jego działaniami jednostki.

W przeciwieństwie do niej Trump do swoich poglądów nie jest przywiązany. Uważa bowiem, że i w biznesie, i w walce o prezydenturę ważne jest przede wszystkim dobicie targu. ●

Marc Andreessen i Ben Horowitz, znani inwestorzy w startupy, wyjaśnili podczas prowadzonej przez siebie audycji, że choć dotychczas głosowali na Demokratów, to „ataki (Bidena) na branżę kryptowalut” przelały czarę goryczy

Głos przeciw rencie wdowiej

Seniorzy lepszego sortu

Trudno pojąć, dlaczego lewica umacnia patriarchalny model społeczny, zamiast forsować rozwiązania zrównujące sytuację kobiet i mężczyzn w rodzinie i na rynku pracy.

Szumlewicz

Sejm przytłaczającą większością głosów przyjął ustawę o rencie wdowiej. Projekt poparli prawie wszyscy posłowie koalicji rządzącej oraz Prawa i Sprawiedliwości, a o rozwiązywaniu przychylnie wypowiadali się między innymi prawnicy Ordo Iuris.

Zgodnie z ustawą od 1 lipca 2025 r. wdowcy mają dostawać 15 proc., a od początku 2027 r. 25 proc. z 85 proc. emerytury zmarłego małżonka. Model alternatywny to pobieranie 85 proc. emerytury osoby zmarłej plus 15 proc., a potem 25 proc. swojego świadczenia. Zarazem ustawodawca wprowadził górny limit pobierania łącznego świadczenia przez wdowca, który wyniesie trzykrotność minimalnej emerytury. Warto przypomnieć, że już dziś wdowiec, jeśli chce, może zamienić swoją niską emeryturę na 85 proc. świadczenia zmarłego małżonka.

Skąd poparcie dla projektu renty wdowiej ze strony skrajnej prawicy i środowisk katolickich? Odpowiedź na to pytanie jest prosta: renta wdowia faworyzuje osoby żyjące w małżeństwach i dyskryminuje wszystkich innych seniorów. Obywatele żyjący w związkach niesformalizowanych i osoby samotne nie mogą liczyć na żadne dodatkowe świadczenie od państwa.

Od lat maleje liczba osób pozostających w związkach małżeńskich i rośnie liczba dorosłych Polaków i Polek żyjących poza małżeństwami. Zgodnie z Narodowym Spisem Powszechnym w 2021 r. ponad 1,9 mln kobiet i blisko 400 tys. mężczyzn samotnie wychowywało dzieci, a 550 tys. par (czyli o 250 tys. więcej niż w 2011 r.), deklarowało, że żyje w związkach niesformalizowanych. Ponadto blisko trzy miliony osób żyło w gospodarstwach jednoosobowych. Liczba małżeństw w latach 2011-2021 zmniejszyła się aż o 850 tys. – z 8,15 mln do 7,3 mln, przy czym o ponad 1,2 mln spadła liczba małżeństw z dziećmi.

Innymi słowy, co prawda małżeństwo wciąż stanowi dominującą formę rodziny, ale jego pozycja słabnie. W tym kontekście trudno pojąć, dlaczego Sejm przyjął rozwiązanie, które dotyczy wyłącznie małżeństw, tym bardziej że wielu polityków koalicji rządowej mówi o wsparciu przez państwo związków nieheteroseksualnych.

Renta wdowia to mechanizm, który sprawia, że pozostawanie w małżeństwie jest jeszcze bardziej ekonomicznie opłacalne niż dotychczas. Nie tylko można wymienić swoją niską emeryturę na wyższe świadczenie małżonka, ale dostaje się jeszcze 15, a wkrótce 25 proc. bonusu. Tym samym wzrosnąć przepaść między wsparciem państwa dla seniorów żyjących w związkach małżeńskich i pozostałych.

A może renta wdowia ma sens ekonomiczny, ponieważ wesprze ona grupę szczególnie narażoną na ubóstwo? Dane nie potwierdzają tej tezy. Wdowcy nie są grupą ponadprzeciętnie



• Ministra ds. równości Katarzyna Kotula oraz ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

narażoną na biedę między innymi dlatego, że mogą przejąć 85 proc. wyższej emerytury małżonka. W znacznie większym stopniu zagrożeni ubóstwem są samotni renciści i niezamężne emerytki.

Warto też zwrócić uwagę, że projekt nie ma charakteru socjalnego, gdyż pułap, do którego ma przysługiwać renta wdowia, jest ustawiony bardzo wysoko. Trzykrotność minimalnej emerytury to obecnie 5343 zł brutto. Zgodnie z ostatnimi danymi Zakładu Ubezpieczeń Społecznych emeryturę lub rentę w wysokości ponad 5500 zł brutto pobiera zaledwie 15,3 proc. uprawnionych, przy czym wśród kobiet ten odsetek wynosi zaledwie 8,6 proc. Innymi słowy, renta wdowia potencjalnie dotyczy ponad 90 proc. zamężnych kobiet! Nie jest to więc program walki z ubóstwem wśród seniorów, lecz arbitralne wsparcie dla osób starszych ze względu na ich sytuację rodzinną. Kryterium jest proste: byłaś w związku małżeńskim, dostaniesz dodatkowe pieniądze, nie byłaś w nim, nie otrzymasz wsparcia od państwa.

Wprowadzenie renty wdowiej jest też niesprawiedliwe z innego powodu. Otóż reforma emerytalna z 1999 r. oznaczała przejście od systemu opartego na solidarności pokoleń do systemu kapitałowego. W tym pierwszym seniorzy otrzymują emerytury ze składek wpłacanych przez dzisiejszych pracowników, w tym drugim każdy z nas wpłaca składki na swoje konto i potem z nich otrzymuje świadczenie na starość.

W poprzednim systemie stopa zastąpienia, czyli relacji między wynagrodzeniem otrzymywanym w karierze zawodowej i wysokością emerytury wynosiła około 70 proc. Obecnie stopa zastąpienia wynosi 50 proc., zaś z raportów ZUS i Komisji Europejskiej wynika, że w 2060 r. średnia stopa zastąpienia spadnie do 25 proc., a minimalną emeryturę będzie pobierać ponad połowa uprawnionych! Dzieje się tak, ponieważ żyjemy coraz dłużej i szybko wydłuża się średni wiek polskiego społeczeństwa. Innymi słowy, dzisiejszych pracowników, a tym bardziej pracownice, za 30-40 lat czeka głodowa sta-

rość. Warto też pamiętać, że obecnie wielu pracowników jest zagrożonych ubóstwem, a zdecydowanej większości nie stać na kupno mieszkania. Tymczasem to właśnie te osoby mają płacić w podatkach kilkanaście miliardów złotych rocznie, aby wdowcy otrzymywali dodatkowy prezent od państwa.

Czy w związku z tym należy odrzucić rentę wdowią i nic nie zmieniać w systemie emerytalnym? Poziom emerytur w stosunku do wynagrodzeń wciąż się zmniejsza i jeśli ten trend zostanie zachowany, za kilkanaście lat miliony seniorów popadną w ubóstwo. Zmiany więc są potrzebne.

Drogi reform są dwie: łagodna i systemowa. Pierwsza to dodawanie środków seniorom z budżetu, przy zachowaniu podstaw systemu funkcjonującego od 1999 r. i bez zmian wieku emerytalnego. Jeśli jednak władza miałaby iść w tym kierunku, to nie powinna arbitralnie podnosić świadczeń wybranej grupie seniorów, np. wdowcom, lecz zwiększyć waloryzację emerytur dla wszystkich lub, chcąc przeciwdziałać ubóstwu, podnieść emeryturę minimalną.

Biorąc pod uwagę szybkie starzenie się społeczeństwa i skokowy wzrost odsetka osób w wieku poprodukcyjnym, w dłuższej perspektywie niezbędne są jednak zmiany systemowe. W tym kontekście szczególnie zdumiewa niechęć nowego rządu do zrównywania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. Polska jest ostatnim krajem w UE, który różnicuje wiek emerytalny ze względu na płeć i nie planuje zmian na tym obszarze. W efekcie kobiety mają o ponad 1000 zł niższe emerytury niż mężczyźni.

Różnicowanie wieku emerytalnego ze względu na płeć jest częścią konserwatywnego modelu polityki społecznej, w ramach którego kobiety szybko wypadają z rynku pracy, aby zajmować się wnukami i schorowanymi rodzicami. W tym paradygmacie opieka tak nad dziećmi, jak i seniorami jest przypisana kobietom, a na opiekę żłobkową i opiekę senioralną państwo przeznaczają niewielkie środki. Trudno pojąć, dlaczego ministrowie z Lewicy, Katarzyna Kotula i Agniesz-

ka Dziemianowicz-Bąk, wspierają, a nawet umacniają ten patriarchalny model, zamiast forsować rozwiązania na rzecz zrównania sytuacji kobiet i mężczyzn w rodzinie i na rynku pracy.

Aby znieść dyskryminację kobiet, trzeba byłoby zrównać wiek emerytalny kobiet i mężczyzn co najmniej na poziomie 65 lat, rozwinąć instytucjonalną, nieodpłatną opiekę nad małymi dziećmi i seniorami, radykalnie zwiększyć wydatki na ochronę zdrowia, znacznie podnieść wynagrodzenia w sferze budżetowej i samorządowej, gdzie ok. 70 proc. pracowników stanowią kobiety.

Innym wskazanym rozwiązaniem byłoby jednolite oskładkowanie wszystkich rodzajów umów i likwidacja w systemie emerytalnym przywilejów branżowych, które mają od lat górnicy, rolnicy czy księża.

Polska jest też jednym z nielicznych krajów na świecie, gdzie składki emerytalno-rentowe są regresywne, to znaczy osoby o najwyższych zarobkach płacą procentowo najniższe składki. W tym kontekście warto rozpocząć prace nad powrotem do systemu repartycyjnego. Oficjalnie w Polsce każdy z nas ma taką emeryturę, jaka wynika ze składek wpłaconych na jego indywidualne konto, a tymczasem już teraz na bieżąco władza dosypuje dziesiątki miliardów do systemu emerytalnego, a w kolejnych latach transfery będą pewnie jeszcze wyższe. Takie podejście jest niezrozumiałe społecznie, niesprawiedliwe i będzie zwiększać konflikty międzypokoleniowe. Łatwiejsze i bezpieczniejsze jest finansowanie emerytur z na bieżąco pobieranych składek, przy czym muszą być jasne zasady ustalania wysokości emerytur.

Alternatywa więc istnieje: wyższy wiek emerytalny, ale też znacznie wyższy poziom emerytur, bardziej rozbudowany sektor opieki i ochrona zdrowia.

Na razie jednak nie ma żadnej dyskusji nad uzdrowieniem polskiego systemu emerytalnego. Nikt nie mówi o zrównaniu wieku emerytalnego, nikt nawet nie wspomina o potrzebie jego podnoszenia, nikt nie myśli o tym, jakie ma być źródło finansowania kolejnych prezentów władzy dla arbitralnie wybranych grup seniorów.

Zamiast poważnej, merytorycznej debaty rząd Donalda Tuska właśnie rozpoczyna procedowanie ustawy wprowadzającej emeryturę stażową, która zakłada obniżenie dla części kobiet wieku emerytalnego do 53 lat. Minister finansów wie, że jest to rozwiązanie niesprawiedliwe i kompletnie pozbawione sensu, ale przecież wkrótce wybory prezydenckie. Populistyczna licytacja z PiS-em trwa. ●

Piotr Szumlewicz

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Autor jest publicystą i przewodniczącym związku zawodowego Związkowa Alternatywa.

Polityka nowej ekipy

Kiepski bilans Koalicji 15 Października

Pod koniec lipca parlamentarzyści zakończyli szesnaste posiedzenie Sejmu i udali się na półtoramiesięczny odpoczynek. Można mieć uzasadnione wątpliwości, czy zasłużony.

Stefaniak

Niewiele jest zawodów, które zapewniają tyle wolnego. Poza tak długą przerwą wakacyjną posiedzenia parlamentu to zwykle tylko kilka dni w miesiącu. Oczywiście jest jeszcze praca w regionie, biura poselskie, są komisje. Część parlamentarzystów pełni dodatkowo funkcje w rządzie. Jednak większość nie może narzekać na przepracowanie.

Niedługo minie jedna czwarta kadencji. W jakim stopniu polski ustawodawca zajął się przez ten czas problemami Polaków?

Ostatnio najgłośniejszym tematem była – niestety nieudana – próba depenalizacji aborcji. W tej historii zaskakujące (i jednocześnie oburzające) nie jest to, że PSL nie poparł tego pomysłu, ale to, że parlament podjął próbę zmiany prawa w tym zakresie dopiero po ośmiu miesiącach funkcjonowania!

Pamiętamy protesty jesienią 2020 po wyroku TK? Pamiętamy obietnice ówczesnej opozycji? Pamiętamy mobilizację kobiet 15 października? Co więc posłowie mieli lepszego do roboty przez ten czas?

Politycy zapominają, że ich podstawową rolą nie jest zajmowanie się samym sobą i stanowiskami, lecz właśnie rozwiązywanie problemów obywateli. Czy problem aborcji został rozwiązany? Nie. Nadal obowiązuje dokładnie to samo prawo, co za czasów PiS, i to mimo uchwały Sejmu o nieważności wyroków TK wydanych przez dublerów (czyli dotyczy to również tego orzeczenia o aborcji). Niestety nie podjęto decyzji o usunięciu tych wyroków z Dziennika Ustaw. Mało tego, zapowiada się, że ten stan potrwa dłużej.

A co z tematami gospodarczymi? Błędne decyzje poprzednich rządów o zgodach od 2008 roku na ciągle pogłębiającą się politykę klimatyczną UE i jednocześnie zupełny brak przygotowywania Polski do niej, doprowadziły do tego, że Polacy i polskie firmy płacą najwyższe ceny energii elektrycznej w Europie. Większa część z nich to podatek klimatyczny. Dla polityków jest to wygodna sytuacja, bo podatek ten w większości zasila budżet państwa, a jednocześnie można mówić, że to przecież walka o klimat i że „Unia tak każe”. No

i oczywiście można też zwać winę na poprzedników.

Faktycznie, to PiS był autorem absurdalnej zasady 10H, która na wiele lat zablokowała budowę farm wiatrowych (odległość wiatraka od najbliższych zabudowań nie mogła być mniejsza niż dziesięciokrotność jego wysokości). Dopiero w zeszłym roku złagodzone ten przepis do 700 metrów odległości. Tymczasem dopiero 500 metrów spowoduje uwolnienie potencjału energetyki wiatrowej w Polsce. Takie były też obietnice przed wyborami. Była nawet próba zmiany tego przepisu pod koniec 2023, ale zamiast zająć się jednym paragrafem (a raczej jedną liczbą) w poprawce znalazło się wiele stron przepisów niewiadomego pochodze-

To nieprawda, że nie ma środków na przynajmniej częściowe cofnięcie Polskiego Ładu i obniżenie składek ZUS. Politycy po prostu wolą dalej rozdawać pieniądze niż obniżyć obciążenia podatkowe

nia. Ustawa została wycofana, a my ciągle żyjemy z przepisem, który na kolejne lata skazuje nas na wyższe ceny energii.

Eksperci słusznie powiedzą, że taka zmiana ustawowa nie wystarczy. Należy budować linie przesyłowe, dystrybucyjne oraz oczywiście elektrownie atomowe. Oczywiście, wszystko to jest bardzo istotne, ale takiej pracowitości od polityków już bym nie wymagał, skoro od ośmiu miesięcy nie mogą zmienić jednej liczby w jednej ustawie.

Kolejna duża obietnica nowej ekipy to składka zdrowotna, czyli cofnięcie niesławnego Polskiego Ładu. Przyznajmy uczciwie: rząd wyszedł z propozycją. Niestety pomysły ministrów Leszczyńskiego i Domańskiego były katastrofą porównywalną z dziełem premiera Morawieckiego i ministra Kosińskiego. Pisałem już o tym w „Wyborczej” 26 marca w artykule „Nieladne sprzątanie po Polskim Ładzie”. Propozycja rządu zakładała dalszą komplikację prawa, a także powodowała, że samozatrudniony lekarz czy programista z miesięcznymi przychodami 32 tysiące płaciłby niższą składkę niż początkujący

nauczyciel, zarabiający 5 tysięcy. Chyba nie o to chodzi?

Honor koalicji w kwestii składki zdrowotnej ratuje Ryszard Petru, który w swoim projekcie ustawy zakłada przede wszystkim zrównanie prowadzących działalność gospodarczą z etatowcami. I słusznie! Nie ma bowiem powodu, dla którego pierwsza grupa ma płacić wielokrotnie mniej, co zachęca do jeszcze większego uciekania w tzw. kontrakty B2B. Oprócz tego polityk Polski 2050 proponuje także racjonalizację wysokości tego parafodatk. Oczywiście same kwoty wymagają pewnie dopracowania, ale na pewno jest to krok w dobrą stronę. Pochwała należy się także za pokazanie, jak sfinansować potencjalną lukę, m.in. przez redukcję kosztów

dziach podczas kampanii wyborczej – finansować się sam z podatków. Niestety po przyjrzeniu się bliżej ustawie widzimy, że jednym z jego elementów jest wariant „Aktywnie w domu”, czyli dodatkowe 500 zł miesięcznie, nawet jeżeli rodzice nie wrócą do pracy. Tak oto pisowskie „500+” zostało podniesione przez wiceminister Aleksandrę Gajewską z KO, odpowiedzialną za ustawę, do poziomu „500++”. Koszt całego programu to prawie 10 mld złotych rocznie.

Trwa również skuteczne rozmowy o systemie emerytalnym w Polsce. Oprócz pisowskich dodatków emerytalnych, osobnych mechanizmów w KRUS czy dla służb mundurowych, fundujemy sobie rentę wdowią za kolejne 10 miliardów rocznie (i coraz więcej w kolejnych latach). Ponownie odchodzimy od podstawowej zasady, że świadczenie powinno zależeć od składek.

Nie jest więc prawdą, że środków na przynajmniej częściowe cofnięcie Polskiego Ładu nie ma. Politycy po prostu wolą dalej rozdawać niż obniżyć obciążenia podatkowe.

Niezrealizowanych obietnic koalicji jest dużo. Oczywiście nie tak prosto jest cofnąć w osiem miesięcy złe prawo z ośmiu lat (szczególnie przy ciągle urzędującym prezydencie), ale nie widać też niestety specjalnej determinacji rządzących, by to zrobić. Zresztą w wielu obszarach trwa autorskie „ulepszanie” katastrofalnych decyzji poprzedniej ekipy. To bardzo niedobrze. Obecny rząd został wyniesiony do władzy przez niespotykaną do tej pory mobilizację obywateli. Podobnie było w 2007 roku. Wiemy, jak to się skończyło.

Mark Twain mówił, że należy podróżować, by się czegoś nauczyć. Zachęcam więc polityków koalicji do wyjazdów podczas przerwy wakacyjnej, a później do bardziej wyężonej pracy, bo na razie sumiennie działają na rzecz powrotu PiS do władzy. W rozdawnictwie poprzednia ekipa będzie zawsze bardziej wiarygodna. ●

Piotr Stefaniak

Piotr Stefaniak przez 11 lat doradzał największym firmom i rządom w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Obecnie zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34329966

WSPRZEDAŻY

wysokieobcasy
extra



PREZENT DO WYBORU
książka lub magazyn
dla rodziców



TEMAT NUMERU:

Co nas fascynuje w Japonii,
a co zaskakuje

TAYLOR SWIFT

jako genialna strateżka

Jędrzej Słodkowski

Sześć odcinków, pięć lat pracy, setki godzin wywiadów i setki wypowiedzi w każdym epizodzie. Rozmach dokumentu „Cały ten rap” jest całkowicie uzasadniony. Rzecz dotyczy przecież najbardziej masowego nurtu nie tylko w polskiej muzyce, ale w polskiej kulturze w ogóle.

Nie dziwię się więc włodarzom Netflixa, że to właśnie polski hip-hop wybraли na temat pierwszego polskiego serialu dokumentalnego firmowanego przez swoją platformę.

Kiedy oglądając „Cały ten rap”, słuchałem wspomnień Tedego o jego pierwszym składzie Warszawski Deszcz, przypomniało mi się, jak w ósmej klasie pobiegłem na przerwę z kolegą na drugi koniec osiedla, by w muzycznym sklepiu kupić kasety „Nastukafszy...” tego właśnie zespołu. Na lekcję się spóźniliśmy, oczywiście dostaliśmy upomnienie.

Niewiele sobie z tego zrobiliśmy. Ekscytacja (właściwie: podjarka) z kasety była tak duża, że ledwo byliśmy w stanie usiedzieć w ławce, słuchając nudów wtłaczanych nam do głów przez nauczycielkę (właściwie: facetkę).

Problem z „Całym tym rapem” polega na tym, że zaskakująco rzadko budzi podjarkę. Za to całkiem często podczas oglądania czułem się jak w szkole.

Skąd te wrażenia?

NIE MUSISZ BYĆ ALFA-SAMCEM

„I tylko żeby nie było”, zaczęę od tego, dlaczego „Cały ten rap” warto jednak – może nie w całości, a już na pewno nie na raz – obejrzeć. A może nawet zaprosić do oglądania mamę, kuzyna, syna.

Po pierwsze: hip-hop od lat rządzi światową muzyką. A w polskiej muzyce od lat rządzi polski hip-hop. „Dziwięciu na dziesięciu najpopularniejszych polskich wykonawców wśród użytkowników Spotify w Polsce to raperzy” – podkreśla w „Całym tym rapie” Mateusz Smółka reprezentujący streamingowego giganta, mając na myśli dekadę 2013-22.

Podobnie wyglądają przecież rankingi YouTube’a, a nawet OLiS, czyli lista sprzedaży fizycznych nośników. Padająca w serialu konstatacja, że „hip-hop stał się dziś popem”, jest jak najbardziej uprawniona. Złaszcza że, jak celnie zauważa na własnym przykładzie Sobel, jeden z najpopularniejszych polskich wykonawców, granice między popem i rapem, śpiewem i nawijką, piosenką i kawalkiem z podkładem przygotowanym przez producenta czy didżeja się zatępiły.

Dla dwudziesto- i nastolatków dywagacje o czystości hip-hopu to aberracja. Odpytywane przez reżysera i scenarzystę Piotra Szubstarskiego młodsze gwiazdy sceny podkreślają radość, jaką sprawia im olewanie kanonów wyznaczonych przez ojców założycieli gatunku: odchodzenie od rapu ku śpiewowi, zabawa autotune’em czy przyznawanie się w tekstach do słabości i opowiadanie o trudnych emocjach.

„Nie musisz już przechodzić osiedlowego chrtu. Nie musisz już być alfa-samcem” – zauważa dziennikarz Marcin Flint.

„HEJ, SUCZKI, RA, RA, RA, RA”

Impact hip-hopu nie ogranicza się tylko do muzyki. Szubstarski i jego go-

Namówili na wypowiedzi 69 (!) współtwórców polskiej sceny hiphopowej – od Liroya, przez Peję i Sokola, po Young Leosię. Sukces? Niewątpliwy. Tyle że autorzy „Całego tego rapu” padli tego sukcesu ofiarą. I to także jest imponujące.

ście raz po raz podkreślają wielowymiarowy kulturowy (kiedyś kontr-, dziś pop-) wymiar tego zjawiska: modę, etos (od niegdysiejszego „reprezentowania biedy”, po dzisiejsze „plecaki pełne cashu”), styl życia (deskorolka, graffiti, breakdance), slang, własne media. No i własny obieg biznesowy, który zapewnił polskiemu hiphopowcom niezależność od krawaciarzy z wielkich wytwórni.

Ten ostatni wątek należy zresztą do najciekawszych w całym serialu, jest bowiem opowieścią o arcytragikomicznym paradoksie w historii polskiej muzyki. A to było tak.

Dawno, dawno temu (na początku XXI w.), za siedmioma rzekami, za siedmioma górami (w Poznaniu) narodziło się zjawisko, które po dziś dzień wspomina się z trwogą jako największa zaraza, która spadła na polską fonografię, radiofonie i telewizję muzyczną. Pładze nadano miano „hip-hopolo”.

Zaraza rozprzestrzeniła się ze stolicy Wielkopolski na cały kraj, kiedy z kwatery głównej wytwórni UMC Records wypuszczono wirusy o nazwach takich jak: Mezo, Liber, Ascetoholix, Jeden Osiem L czy Verba.

Objawami zarażenia było nuciwanie zaraźliwie melodyjnych piosenek o „sile mózgu przeciwstawianej sile muskuł”, „dziewczynie, co jak wino uderza do głowy”, „suczkach” oraz „miłości – pięknym uczuciu, zwłaszcza gdy jej jej nie ma”.

Wśród ofiar były dziesiątki milionów Polaków. Początkowo wydawało się, że największe koszty epidemii poniosą jednak ci hiphopowcy, dla których jawny flirt podopiecznych UMC z niezbyt wysokimi lotów popem, ich mazgajowate wynurzenia, ciągła rotacja hiphopolowych przebojów w komercyjnych radiostacjach i niewyobrażalna wcześniej popularność były po prostu zdradą ideałów. Stąd takie wymierzone w hip-hopolo kawalki jak „Odzyskamy hip-hop” O.S.T.R.-a.

Choć niektórzy bohaterowie tamtych czasów przyznają, że hiphopowcy najzwyczajniej w świecie zazdrościli też hiphopolowcom nagłej finansowej prosperity.

REPARACJE DLA MEZA

Lamentacje w rodzaju „ile dałbym, by zapomnieć cię” (ach, ile dałbym, by zapomnieć o Jednym Osiem L!) zmiotły z rynkowo-medialnej planszy uliczne przypowieści „prawdziwych” raperów.

Z drugiej jednak strony w oczach masowego odbiorcy odczarowały wizerunek hiphopowca, wcześniej postrzeganego jako połączenie chuligana, diablera i obiboka. Okazało się, że ostrzyżeni na zapalkę, nawijający jak najęci kołesie z krokiem w kolanach bywają jednak dżentelmenami, których stać na takie wyznania jak: „Aniele! Tak wiele dla ciebie bym zrobił!”.

Na ten kryzys nałożył się rozpoczynający się wówczas kryzys fonograficz-

ny wywołany błyskawicznym rozprzestrzenianiem się pod strzechami stałego łącza internetowego. Wielkie wytwórnie tym bardziej wołały stawiać na pewniaków.

Ówczesni głównie gracze w polskiej rap-grze nie mieli specjalnego wyboru – zamiast palić wytwórnie, musieli zakładać własne. Sokół stworzył Prosto, Tede – Wielkie Joł. Błyskawicznie na kluczową instytucję na polskim rynku wyrosła wytwórnia Asfalt Records Marcina „Tytyusa” Grabskiego, wydająca wówczas albumy O.S.T.R.-a, Fisz czy Łony, i prężnie działająca do dziś.

W ich ślady szli kolejni – Pezet (Koka), Ten Typ Mes (Alkopoligamia.com), Solar i Białas (SBM Label), Quebonafide (QueQuality), wreszcie Taco Hemingway i PRO8L3M (2020) oraz Bedoes (2115). Część z nich poszerzała działalność wydawniczą o produkcję ubrań, a niektórzy – jak donGURA-Lesko (El Polako) czy O.S.T.R. (Tabasko) – po prostu stworzyli własne modowe marki.

Reszta jest już historią – blockerskie start-upy przeobraziły się w finansowe imperia, które zapewniają hiphopowcom dochody, a co za tym idzie – niezależność artystyczną, o której reprezentanci innych muzycznych gatunków mogą tylko pomarzyć.

Jak zauważa Arek Sitarz z Sony Music, rola wytwórni diametralnie się zmieniła – jej pracownicy już nie dyktują raperom warunków, ale raczej pełnią wobec nich funkcję usługową.

Jak dowcipnie pointuje tę historię raperka Ryfa Ri, Mezowi i Doniowi należą się więc od raperów „reparacje kulturowe”.

SEX, DRUGS & HAJŚ

„Cały ten rap” nie jest pierwszym dokumentem o polskim hip-hopie, ale



Serial Netflixa „Cały ten rap”

JAK HIP-HOP STAŁ SIĘ



na pewno pierwszym przygotowanym z takim rozmachem i dotykającym aktualnych zjawisk, nie tylko w muzyce, ale też technologii czy życiu społecznym w ogóle.

Dlaczego musieliśmy na taki obraz czekać aż do roku 2024? Po pierwsze, powód jest, jak się domyślam, generacyjny i wynika zapewne z wieloletniego braku przekonania polskich producentów, że hip-hop to odpowiednio ważki temat na dokument. Dopiero kiedy decyzyjne stanowiska w rozmaitych strukturach zajęli reprezentanci pokolenia na rapie wychowanego, sytuacja mogła się zmienić.

Po drugie, jak wynika z mojego własnego dziennikarskiego doświadczenia, mamy do czynienia z nietatwym „przeciwnikiem”. I chociaż Piotr Szubstarski oraz producent wykonawczy Piotr Jasiński na przedpremierowym pokazie trzech odcinków na festiwalu Nowe Horyzonty we Wrocławiu zapewniali, że wszyscy rozmówcy byli mili, to bynajmniej nie wszyscy hip-hopowcy to wymarzeni rozmówcy. Bywają chaotyczni, chimeryczni, kapryśni, ekstremalnie rozgadani, władczy i niemożliwi do okiełznania.

W dodatku przed kamerą wcale nie mówią tak ochoczo o tematach, o których wielu z nich ochoczo nawija przed mikrofonem (sex, drugs & hajs). No i wreszcie, choć kurz pobitewny po dissach sprzed lat dawno opadł, nie wszyscy kochają kolegów ze sceny.

Chylę więc czoła przed Szubstarskim, któremu praca nad serialem żęzała pięć lat życia, że udało mu się namówić do występu przed kamerą prawdziwą armię twórców polskiego hip-hopu.

Wraz z pionierami takimi jak Liroy oraz weteranami w rodzaju Borixona, Abradaba, Vienia, Włodiego, DJ-a 600 Volt, Pei, Sokola, Pezeta, Fiska, Bilonu czy O.S.T.R.-a przedzieramy się

• **Wraz z weteranami gatunku (z prawej Tede, w środku Sokół) przedzieramy się przez barwne początki polskiego hip-hopu, a z młodszymi twórcami śledzimy przemianę tej sceny**

FOT. NETFLIX

przez barwne, śmieszno-straszne początki polskiego hip-hopu.

Wraz z młodszymi od nich Bedo- esem, Solarem, Białasem czy @atutowym oraz tymi, którzy w ostatnich latach królują w serwisach streamingowych – Kizem, Avim, White’em 2115, Okim, Szczylem czy ReTo, a także najmłodszymi – Hodakiem czy Waimą – śledzimy medialne, biznesowe i mentalne przemiany na polskiej scenie.

CZY ZA YOUNG LEOSIĄ NAPRAWDĘ STOI YOUNG LEOSIA

Kapitałnym pomysłem jest poświęcenie całego odcinka kobietom raperkom (Wdowa, kradnąca show w każdym wejściu Ryfa Ri, Young Leosia czy Bambi) oraz krążącym na obrzeżach hip-hopu piosenkarkom (Paulina Przybysz, Rosalie), bo przecież ostatnia lata to cała fala kobiecych objawień w tym gatunku – nie tylko tradycyjnie męskim, ale także kultywującym seksizm w myśli, słowie i uczynku.

Jest to też odcinek wstrząsający, bo jeśli twórcy serialu z 2024 r. naprawdę czują potrzebę wielokrotnego twierdzącego odpowiedzenia na wiszące nad tym epizodem pytanie: „Czy kobieta to człowiek?” i czy w związku z tym też może bawić się w rap, to znaczy, że wciąż nie jest z nami dobrze.

Potwierdzają to wypowiedzi idolek młodego pokolenia polskich kobiet. Young Leosia zdradza, że już nawet przestała walczyć z wiecznym podejrzeniem, że jest wykreowanym produktem i że z pewnością sama swoich utworów nie pisze.

Bambi, jej podopieczna z wytwórni i koncertowa towarzyszka, przypomina z kolei, że pod jej pierwszym klipem, który nagrała jako 18-latką, ktoś poradził jej, by poszła do kuchni i zajęła się gotowaniem obiadu. Rozczuliły mnie raperki: „W tamtych czasach, gdy dziewczyna przeklinała, wzbudzało to w naszym kraju kontrowersje”. Mówiąc o „tamtych czasach”, Bambi ma na myśli rok 2021.

Trzymam jednak kiuciki, by cza- sy, w których na wyraziste rapujące kobiety wylewa się hejt (co np. jedna z bardziej charakternych polskich raperek, Oliwka Brazil, przypłaciła depresją – to akurat wątek pominięty w serialu), szybko stały się faktycznie „tamnymi czasami”.

DonGURALesko prorokuje: „Kobiet raperek będzie coraz więcej. Bo co faceci mieli do powiedzenia, to już powiedzieli”.

BÓL GŁOWY OD GADAJĄCEJ GŁOWY

Na Nowych Horyzontach reżyser i producent tłumaczyli, że podczas pracy nad serialem mierzyli się z efektem kuli śniegowej – wieść o serialu niosła się po środowisku i chętnych do pokazania się w „Całym tym rapie” nieustannie przybywało.

Wyjaśniali też, że wielu artystów, których chcieli pozyskać do współpracy, z różnych powodów odmówiło albo nie było w stanie się spotkać z powodów czasowo-geograficznych. O kogo może chodzić, nie wiem, ale trudno nie zauważyć braku: Łony, Taco Hemingwaya, Quebonafide, PRO8L3M-u, Zdechłego Osy, 1988 czy Piernikowskiego.

Nie czynię z tego zarzutu. Mój zarzut jest wręcz odwrotny: nadmiar gości i atrakcji zaszkodził całości. Serial ogląda się tak, jakby twórcy „Całego tego rapu”, skoro już nie popisali się asertywnością wobec gwiazd polskiego rapu, czuli się w obowiązku zapre-

zentować ich na ekranie po kilkadziesiąt razy. Efekt jest taki, że średnia wypowiedź nie trwa pewnie nawet dziesięciu sekund. A co ciekawego można opowiedzieć przez kilka sekund?

Oczywiście, może być też tak, że było odwrotnie i od początku pomyśl na „Cały ten rap” był taki, by młodszą publiczność przyciągnąć do Netflixa nie tylko nazwiskami ich idoli i idolek, ale także „tiktokową” formą. Jedno zdanie jakiejś gadającej głowy, plansza z powtórzeniem wypowiedzianego przed chwilą zdania w postaci animowanego napisu, kolejna gadająca głowa, i to gadająca najczęściej to samo, co poprzednia głowa, przebitka na koncert, kolejna gadająca głowa utrwalająca złote myśli wypowiedziane przez głowy poprzednie, kawałek jakiegoś materiału archiwalnego itd. Sieczka.

Jakby tego było mało, to samo powtarza jeszcze na wszelki wypadek narrator, a jego kwestie napisane są w tak nieznośnie edukacyjnym duchu, że od razu zaczynam się stresować, czy na końcu serialu nie każą mi zdać egzaminu z hip-hopu.

Jak we Wrocławiu wyjaśniał reżyser, jego ambicją było stworzenie „leksykonu”. I to się udało. Tyle że po parunastu minutach takiej encyklopedycznej galopady jestem z jednej strony wyczerpany montażową sieczką, z drugiej – znudzony i zniecierpliwiony powtarzaniem w kółko tego samego przez różne osoby.

Nie dziwię się, że we Wrocławiu nie pokazano odcinków 4. i 5. – o relacjach między starszym i młodszym pokoleniem oraz o tym, „jak zostać raperem”. Ich oglądanie zamienia się chwilami w torturę, tak pełne są powtórzeń i komunałów (że między pokoleniami jest wzajemny szacunek; że raperem może być dziś każdy itd). Oba te półgodzinne odcinki można by skrócić o co najmniej 2/3.

Owszem, czasem na horyzoncie pojawia się jakaś ciekawa myśl. Wspomniany Arek Sitarz z Sony Music zauważa trzeźwo, że u młodszych hip-hopowców słowa stały się mniej ważne niż muzyka, a nawet, że słowa mogą być „przypałowce”, co przecież kiedyś było nie do pomyślenia (O.S.T.R.: „Hip-hop to odpowiedzialność za każde wypowiedziane słowo”). A że Sitarz w środowisku lepiej znany jest jako Ras z zespołu Rasmantalism i powszechnie cieszy się sławą wybitnego tekściarza, to z pewnością wie, co mówi.

Pezet z kolei wprost mówi, że choć ceni niektórych reprezentantów nowej rapowej szkoły, to jednak wielu z nich nie akceptuje.

Kogo jednak na myśli mają Ras i Pezet, który z kolei w innym odcinku mówi też, że „sztuczna inteligencja radzi sobie lepiej niż wielu artystów, których kiedyś słuchał”? Tego się już nie dowiadujemy.

To też oczywiście można zrozumieć, twórcy z pewnością nie chcieli dopuścić do tego, by w ich serialu jeden bohater obrażał innego. Jakoś zrozumiałe jest to, że w serialu nie ma prawie słowa o narkotykach, któ-

re są przecież immanentną częścią hiphopowej kultury. Próbuję też zrozumieć to, że ani jedno słowo nie pada tu o polityce, choć przed kamerą zasiadają byli prawniczy poseł Liroy i nieszczypiący się w język lewicowiec DonGURALesko. A nie jest to temat wydumany, bo tajemnicą poliszynela są kalkulacje niektórych hip-hopowców związane z obawą przed odpływem i hejtem prawnicowo nastawionych fanów (z tego powodu wielu raperów nie rozmawia z „Wyborczą”).

Poddawanie się szantażowi fanów to jedno, a drugie to kreowanie postaw tychże fanów, mamy przecież do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym. Teksty wielu raperów brzmią jak mokre sny konfederatów o piętnastu kabrioletach w garażu, bojkotowaniu podatków, giwerze za pasem oraz osobistym haremie w sąsiedniej willi. To oczywiście uproszczenie, ale jeśli chcecie zrozumieć, dlaczego Konfederacja wygrywa wybory wśród młodych Polaków, przysłuchajcie po prostu topkę Spotify.

GDZIE PIEPRZ, GDZIE SÓL

Jednym słowem, ta serialowa siekan- ka dramatycznie cierpi na brak pieprzu. Nie, bynajmniej nie chodzi mi o to, że żądam molestowania widzów skandalami i kontrowersjami.

Chodzi o to, że solą każdego dokumentu, każdego reportażu są ludzkie historie. Opowieści. Anegdoty. Narracyjne wehikuły, które pozwalają nam oczami wyobraźni zobaczyć sytuacje, o których mowa, i które pozwalają nam utożsamiać się z narratorem czy bohaterem opowieści. Domyślam się, że w rozmowach, jakie twórcy przeprowadzali z raperami i producentami, takich historii było co niemiara (a jeśli nie, to rozmowy były po prostu źle poprowadzone).

Tymczasem jakiegokolwiek opowieści można w „Całym tym rapie” policzyć na palcach jednej, no może dwóch rąk. A po każdym takim rozbłysku szybko wracamy do dzikich montażowych cięć i „wypowiedzi na zadany temat”.

To jednak niezwykła sztuka, by mieć na planie tak charyzmatycznych storytellerów i takie skarbnice fenomenalnych historii jak Vienio, Mes, O.S.T.R. czy Peja i prawie z tej okazji nie skorzystać.

Czy to dlatego, że Szubstarski debiutuje jako dokumentalista, a on i jego ekipa zajmują się przede wszystkim reklamami? Nie wiem. Ale wiem, że może być inaczej, ciekawiej i składniej, o czym przekonujemy się w ostatnim, szóstym, i, co zaskakujące, najciekawszym odcinku poświęconym producentom, jak w hip-hopie nazywa się twórców muzyki.

Tu nareszcie jest miejsce i na anegdoty (jak to kiedyś biegało się z dyskietką po osiedlu), i na konkret (marki komputerów, samplerów, keyboardów itd.), i na porównanie mozolnego klejenia podkładów sprzed ćwierćwiecza z dzisiejszą pracą w studio. Nieskończona parada gadających głów zostaje przerwana, a kamera nareszcie wychodzi „w teren”, by pokazać przy pracy starego wyjadacza Waco mocującego się z antycznymi urządzeniami marki Akai oraz młode producenckie wilki – Gverillę oraz Pedra. W ostatnich minutach serialu dostajemy tak wyczekiwane urozmaicenie, tak potrzebny kawałek „reporterki”. Tym fajniejszy, że od wyżej wymienionej trójki trudno oderwać wzrok, a i znać, że autor zdjęć Bartosz Podkowiński zrealizował w życiu niejedną teledysk.

Nie można było tak od razu? ●

Wicedominatorzy! Braz polskich wioślarzy

Następcy Dominatorów z Pekinu zdobyli brąz w wyścigu czwórek podwójnych – pierwszy w tej konkurencji od 16 lat.

Radosław Leniarski

KORESPONDENCJA Z VAIRES-SUR-MARNE

Od 2008 nie było medalu dla Polski w tej konkurencji i w związku z tym analogie do tamtej legendarnej osady, Dominatorów, były zrozumiałe. Fabian Barański, Mateusz Biskup, Mirosław Zientarski i Dominik Czaja napisali swoją historię.

Polacy ruszyli ostrożnie, ale już po 250 metrach wyścigu płynęli na trzecim miejscu za Holendrami i włoską osadą. To było bardzo, ale to bardzo ważne. Wioślarstwo to bowiem jedyne olimpijskie wyścigi, w których prowadzący widzą goniących, o ile kolarze nie założą lusterek wstecznych w swoich rowerach. I stąd biorą się podstawowe pomysły na prowadzenie walki w torze – trzeba potężnie otworzyć, znaleźć się przed rywalami i wtedy wszystko staje się łatwiejsze. Jeśli osada zostanie z tyłu, zaczyna walczyć nie z tymi, co trzeba. Ktoś musi się obejrzyć, żeby łapać kontakt z najlepszymi, traci ułamki sekundy koordynacji z innymi, a łódka traci ciąg.

Są wyjątki – mistrzowie olimpijscy, mistrzowie świata, rekordziści świata (nieoficjalni) Holendrzy. Oni płyną swoim rytmem i zwykle wygrywają.

Wysiłek wioślarzy, nerwy działaczy

W przedbiegach Polakom wszystko udało się idealnie: swój wyścig otworzyli jako drudzy za Włochami, płynęli jako drudzy i skończyli na drugim miejscu, dzięki czemu awansowali bezpośrednio do finału, zużywając minimum sił. Inni musieli się męczyć w repesażach.

W finale na 600 metrów przed metą szlakowy Fabian Barański, najmłodszy w osadzie, wziął na siebie pierwszy chwyt ataku. Polacy przesunęli się na drugą pozycję. Ciągnęli najwyższym tempem ze wszystkich – 43-44. – Na 200 m jeszcze podciągnęliśmy tempo, zaatakowaliśmy, ale stać nas było tylko na utrzymanie prędkości – powiedział za metą Mateusz Biskup. Na ostatnich kilkudziesięciu metrach zabrakło sił, by wziąć srebro. Przegrali je z Włochami o 0,19 s, zwyciężyli Holendrzy.

Byli kompletnie, jak mówią, wyjechani. Czaja omdlał po wyjściu z łódki. Biskup musiał oprzeć się o kolana podczas dekoracji. Zientarski ledwo mówił. To brutalny sport, a im lepiej jesteś wytrenowany, do głębsze-



• **Fabian Barański, Mateusz Biskup, Mirosław Zientarski i Dominik Czaja** napisali swoją historię

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

go kryzysu potrafisz doprowadzić własny organizm.

Trener Aleksander Wojciechowski znów nie oglądał biegu – tak jak w Pekinie, gdzie wygrała najsłynniejsza jego osada, Dominatorów. To znaczy, stał tyłem do toru. Podejrzał początek i trochę na końcu. – Ja najchętniej też bym nie oglądał, bo jestem ku...sko, przeraźliwie zdenerwowany – mówił „Wyborczej” Adam Korol, szlakowy tamtej złotej osady, później minister, a teraz szef PZTW. – Z nerwów biegam, chodzę. Dziennie 20 tys. kroków robię.

Korol był zawsze szlakowym, Fabian Barański też, choć jest najmłodszy w osadzie, ze sporą różnicą. Ale są na świecie ludzie pewnego pokroju, którym nie zadrży ręka, gdy trzeba przyłożyć, a wszystkim się wydaje, że już nie mają siły. – Tego nie zrozumie ktoś, kto nie miał 20 mmoli zakwaszenia mięśni – śmiał się Korol, jednocześnie rozmawiając i przestępując z nogi na nogę z nerwów. – Tego bólu i jednocześnie tej konieczności, żeby rozpalic ogień i poderwać ekipę.

Fabian prowadzi tak, jak kiedyś Adam. – Trzeba mieć do tego dar – mówi Adam Krzepiński, który pływał w czwórce w Seu-

lu w 1988, w osadzie, która teraz najbardziej znana jest z tego, że pływał w niej ojciec Igi Świątek, Tomasz. – Trzeba umieć wziąć na siebie odpowiedzialność, założyć chwyt solidnie w odpowiedniej chwili, a jak osada nie odda za pierwszym razem, to nie kulić ogona, tylko strzelić raz jeszcze.

Idealny kwadrat trenera Wojciechowskiego

Trener Wojciechowski zrobił wszystko, co mógł, żeby byli najszybsi. Nawet zaszarżował, co nie jest w jego stylu: pierwszy raz w karierze niedługo przed najważniejszymi zawodami zabrał osadę na obóz w wysokich górach, do Livigno. Normalnie, tuż przed tzw. BPS-em, czyli dwutygodniowym bezpośrednim przygotowaniem startowym, jego wioślarze spędzali czas w Zakopanem, z dala od wody. Mieli za nią zatęsknić.

Ale między Zakopanem a Livigno jest różnica 1500 m w pionie, warunki sprzyjające łagodnej hipoksji, gdy trzeba jeździć na ergometrze i chodzić intensywnie po górach. A więc ryzyko duże, ale trener je wziął na siebie, choć mu to odradzano, bo dość miał czwartych miejsc, jak na igrzyskach w Tokio przed trzema laty. Uznał, że Livigno da przewagę jego osadzie. Wziął ze sobą skrzynię ze sprzętem pomiarowym z Instytutu Sportu, żeby chłopaków nie „zajeździć”.

Złożył osadę, która okazała się układanką z namagnesowanych rombów i trójkątów, które kliknęły i ułożyły się w idealny kwadrat trzy lata temu, po Tokio. U Korola, u Dominatorów, było inaczej. Trzeba było przekładać, próbować, zmieniać na dwójkach. Na treningach pływali okablowani jak choinka świą-

teczna na Placu Zamkowym, kable z czujnikami były wszędzie: w wózkach, wiosłach, na dnie ich pięknej łodzi, empachera. Instytut Sportu badał siłę wiosłowania, moment przyłożenia siły, szybkość przejścia pióra przez wodę. Wyniki musiały być takie same u każdego. Starali się żyć tylko samo, jeść to samo, robić to samo w każdym momencie. Różnica wieku między szlakowym Korolem i siedzącym za nim Markiem Kolbowiczem a motorami napędowymi Konradem Wasielewskim i Michałem Jelińskim była większa niż 10 lat, to nie wydawało się atutem.

Ale wyszło wszystko doskonale. Pobili rekord 5 min 34,99 s. w MŚ w Gifu (nieuznany przez federację wioślarską), potem jeszcze jeden (ten rekord jest wyżłowywany jeszcze bardziej. Dziś jest to 5,32.03 Holendrów z finału igrzysk w Tokio).

Teraz w osadzie są niemal tacy sami ludzie, wiosłujący idealnie równo, pod linijkę. Nie muszą się nagiąć do biomechaniki jak Dominatorów, choć w łódce też są czujniki, tyle że w dulkach, bez kabli. To nie są olbrzymy, dwumetrowcy, stukilowcy, jak w konkurencjach z długimi wiosłami. Ale to właśnie oni – jeśli chodzi o fizjologiczne parametry krwi – są najlepiej wytrenowanymi organizmami ludzkimi na Ziemi.

– I mają przed sobą jeszcze wiele lat startowania – westchnął Korol i zapewne poszedł na długi spacer. Trener Wojciechowski też zapewne się przejdzie, żeby porozmawiać nad przyszłością. Jego ekipa chciałaby dalej z nim pracować, on się zastanawia co dalej. – Chcę odpocząć, przestać się tak denerwować. 30 lat z wioślarstwem to dużo – powiedział na koniec. ●

Na ostatnich kilkudziesięciu metrach Polakom zabrakło sił, by wziąć srebro. Przegrali je z Włochami o 0,19 s, zwyciężyli Holendrzy

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34316590

34329224



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Wiktorii Domańskiej, która urodziła się z artrogrypozą. To rzadkie schorzenie, które powoduje wrodzone, wielostawowe przykurcze (tzw. wrodzona sztywność stawów). Dziewczynka jest po serii operacji rąk oraz po przeszczepie mięśnia piersiowego do bicepsa, po każdej operacji musi być intensywnie rehabilitowana. Wiktorii jest pod opieką wielu lekarzy specjalistów, Rodzice sami rehabilitują Wiktorię poprzez wykonywanie serii ćwiczeń zleconych przez lekarza. Mimo, iż wkładają całe serce i wysiłek w samodzielną rehabilitację, nie są w stanie sami zapewnić córce powrotu do zdrowia, dlatego z całego serca bardzo prosimy o pomoc finansową, która byłaby szansą na lepsze życie dla Wiktorii.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia Wiktorii Domańskiej (5943)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

